

Przedwojenne recenzje książki Ludwika Flecka

Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935.

Leon Chwistek, *Ciekawa książka*¹

Wybitny bakteriolog lwowski dr Ludwik Fleck ogłosił przed paru miesiącami w Bazylei, w języku niemieckim, książkę pt. *Powstanie i rozwój faktu naukowego*.

Książka Flecka obraca się w sferze pojęć bakteriologii, niemniej jednak napisana jest w ten sposób, że przeczytać ją może z pożytkiem i z przyjemnością każdy inteligentny człowiek. Książka ta należy do zakresu metodologii i teorii poznania i nie przesadzę, mówiąc, że stanowi moment przełomowy w historii tych nauk bardzo jeszcze ciemnych i przepojonych archaicznymi przesądami. Fleckowi chodzi o wydobyć na światło dzienne zależności doświadczenia od tego, co nazywa *stylem myślenia*. Styl myślenia związany jest ściśle ze środowiskiem naukowym, które narzuca go swoim członkom, sprawiając, że pewne fakty wysuwają się w ich świadomości na plan pierwszy, a inne zgoła nie wchodzą w rachubę. Postęp nauki polega na tym właśnie, że fakty, na które dotąd nie zwracano uwagi, wysuwa się na plan pierwszy, przewyżając obowiązujący styl myślenia i tworząc styl nowy. — Jest łatwo zrozumieć, że proces taki nie może odbyć się bez walki. Doświadczenie uczy, że przebieg tej walki jest w różnych momentach historii nauki prawie zawsze taki sam, z tą tylko różnicą, że jeśli dawniej dobierano się nowatorom do skóry, to dzisiaj stara się ich po prostu unieszkodliwić jako maniaków lub nieuków.

Dr Fleck przypomina, że teorię Kolumba o antypodach uważano za absurd, bo związana była nierozłącznie z obrazem ludzi chodzących do góry nogami. Od przykładów takich roi się historia nauki. Niedawno przypomniał Bertrand Russel następujące zdarzenie. Galileo Galilei zrzucił z krzywej wierzy w Pizie równocześ-

¹ Leon Chwistek (polski filozof, malarz, matematyk, teoretyk sztuki, pisarz, 1884–1944), rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935, „Pion” (wydawany przez Towarzystwo Kultury i Oświaty w Warszawie tygodnik literacko-społeczny) 33 (1936), s. 6–7.

nie kilka przedmiotów o różnym ciężarze. Przedmioty spadły równocześnie wbrew teorii Arystotelesa. Eksperyment zrobiony był w momencie, kiedy ciało profesorskie znajdowało się przed kościołem. Ciało to przyszło do przekonania, że musiało ulec złudzeniu zmysłów, bo przecież Arystoteles nie mógł się omylić.

Każda ogólna teoria — pisze Fleck — przechodzi epokę klasycyzmu, kiedy widzi się tylko fakty, które do niej się stosują oraz epokę kompilacji, kiedy zrazu pojawiają się wyjątki. Często przekraczają ostatecznie wyjątki liczbę wypadków normalnych.

Dalej zwraca dr Fleck uwagę na to, że pewne wyjątki bywają często pokrywane milczeniem. Tak było np. z ruchem drogi Merkurego, która nie chciała przystosować się do teorii Newtona. Dopiero teraz zwrócono na tę sprawę uwagę, bo stanowi ona argument na korzyść teorii Einsteina.

Osobliwie godne uwagi jest podkreślenie dążenia do stworzenia konsekwentnego systemu danej doktryny, nawet wtedy, kiedy ona roi się od sprzeczności. Wtedy znajduje się rada pod postacią odwołania się do cudów, jak to było dawniej. Dodam, że dzisiaj odwołują się uczeni do intuicji indywidualnej, która pozwala na uniknięcie sprzeczności. Taką zasadę wygłosił niedawno w mojej obecności jeden z bardzo wybitnych matematyków. Na osobliwą uwagę zasługuje podkreślenie tendencji do idealizowania faktów i do posługiwania się nimi jako argumentem na korzyść własnych marzeń.

Przykłady podane przez dra Flecka są fascynujące. Dość powiedzieć, że dawni anatomowie powoływali się na pewne, dzisiejszym anatomom zgoła nieznanne urządzenia, dlatego tylko, żeby tym silniej poprzeć z góry przyjętą teorię. — Nie dosyć tego. Na str. 42 czytamy: „Przeglądałem współczesne atlasy anatomiczne... — znalazłem dużo dobrych obrazów — ale ani jednego zgodnego z naturą: wszystkie są jawnie wypreparowane, wszystkie schematyczne, prawie symboliczne, wszystkie są przystosowane do nauczania, ale nie do natury”.

Należałem do uczniów, którzy osobliwie odczuwali kontrast między obrazem a rzeczywistością. Po prostu nie rozumiałem obrazów. Trudno się dziwić, że uwagi dra Flecka zrobiły na mnie bardzo silne wrażenie.

Zgoła rewelacyjnie brzmi wiadomość, że niektórzy uczeni nie wahali się podawać fałszywych zdjęć fotograficznych, żeby tylko za wszelką cenę znaleźć potwierdzenie własnej teorii. Dr Fleck robi ten zarzut słynnemu Haecklowi, ale sprawa ta jest drugorzędna. Idzie o to, że właśnie wtedy, kiedy wysilamy się, żeby naturę oddać jak najwierniej, jesteśmy w gruncie rzeczy wierni jedynie naszej kulturze (str. 42).

Trzeba dodać, że zbyt daleko posunięta wierność naturze nie tylko nie doprowadziłaby nas do celu, ale przeciwnie, spowodowałaby zamieszanie pojęć. Miałem sposobność oglądać wspaniały atlas botaniczny prof. Stanisława Kulczyńskiego. Okazuje się, że rysunki muszą być wykonane w ten sposób, żeby botanik na ich podstawie mógł rozpoznać roślinę. Oczywiście i schematyzacja jest tu nieuniknioną koniecznością. Fotografia, nawet najlepsza, doprowadziłaby do pomyłek. Chodzi o to, żeby móc policzyć płatki, żeby móc stworzyć sobie schemat liścia, pędu itd. Tego wszystkiego niepodobna zrobić bez poddania się przyjętym konwencjom.

Pisząc o tych sprawach, dr Fleck podkreśla analogię, jaka pod tym względem występuje pomiędzy nauką a sztuką. Nie wiem jednak, czy zdaje sobie sprawę z tego, że badania jego posiadają kolosalne znaczenie dla teorii sztuki. Zwrócę tutaj uwagę na następujące, niezmiernie ważne zjawisko. Malarstwo impresjonistyczne jest w założeniu wyzwoleniem się od gotowych schematów i poddaniem się bezpośredniemu działaniu wrażeń barwnych. Wydawać by się mogło, że w tych warunkach kierunek ten uzyska niezmierną różnorodność kombinacji barwnych. W rzeczywistości istnieje pewien schemat, który sprawia, że obrazy impresjonistyczne różnią się wprawdzie bardzo wyraźnie od innych typów sztuki, ale wszystkie razem są do siebie bardzo podobne, równie podobne, jak obrazki dzieci lub dzieła renesansu. Natomiast do natury nie są wcale podobne, jakkolwiek posiadają zdolność przypominania ogólnego wrażenia natury o wiele silniejszą niż najstaranniej wykonane dzieła klasycznego naturalizmu.

Skoro o impresjonizmie mowa, to pozwolę sobie dodać, że dr Fleck nie uwzględnił tego zjawiska, że schematyzacja rzeczywistości rozpada się na typy zasadniczo odmienne, zależne od 4 gatunków rzeczywistości. Istnieje typ naiwny, typ fizyczny, typ wrażliwy i typ wyobraźniowy. — Rzecz jasna, że przejścia od jednego typu do drugiego nie są wcale wyraźne. Chodzi tu tylko o grubszą orientację. Ale orientacja ta potrzebna jest do tego, żeby nie popaść w skrajny subiektywizm i przycażony za jego plecami pragmatyzm.

Z tego punktu widzenia są wyniki dra Flecka niezmiernie doniosłe, gdyż stanowią ważny krok naprzód w ujęciu w schemat niebezpieczeństw, na jakie jesteśmy narażeni w badaniach naukowych. Niemniej dr Fleck ocenia sytuację nieco sceptycznie. Czytelnik ma chwilami wrażenie, że wszystko ostatecznie zależy od nastawienia środowiska i wcale nie ma miejsca na *prawdę* ani na *falsz*. Myślę, że tak źle nie jest. Prawda i fałsz są z natury rzeczy zależne od schematycznego ujęcia zdarzeń, od poprawnej — że się tak wyrażę — powierzchowności w traktowaniu zdarzeń. Jeśli zapijemy się w dociekania zbyt głębokie, to wtedy nasze pojęcia, które są niczym innym jak automatycznymi reakcjami na zewnętrzne podniety, przestaną działać. Wtedy potrzebny jest długi okres prób i doświadczeń, zanim wytworzą się nowe możliwości bezpośredniej reakcji. Ale rozwój nauki nie jest identyczny z pogłębianiem doświadczenia. Równie ważną rolę odgrywa doskonalenie schematów orientacyjnych i eliminowanie sprzeczności. Dzięki tej pracy możliwe jest np. zorganizowanie ruchu kolejowego. Chesterton powiedział kiedyś, że największym cudem jest to, że pociąg przychodzi zgodnie z rozkładem kolejowym. Na ogół ta zgodność jest gruba i zdarzają się przykre wyjątki. Zaufanie do prawidłowości ruchu kolejowego spowodowało niejedno nieszczęście. Ale prawidłowość ta jest i tak kolosalnym zwycięstwem racjonalizmu. Wierzyć w nieograniczony rozwój racjonalizmu, byłby to taki sam idealizm, jak stawiać mu słupy graniczne, ale wolno nam zawsze pamiętać o tym, że stwierdzenie pewnego stanu faktycznego, takiego np. jak badana przez dra Flecka zależność nauki od środowiska, jest ważnym krokiem naprzód w kierunku przezwyciężenia irracjonalizmu. Przekonywamy się po prostu, że mamy tu do czynienia z powtarzaniem się stereotypowym pewnych zjawisk społecznych, których siła rozkładowa słabnie w miarę rozwoju historii. Z chwilą, kiedy raz nauczymy się zestawiać i analizować różne typy schematów, to

tym samym siłą hamująca naszych własnych schematów osłabnie, a wydobędzie się na pierwszy plan to, co jest w nich istotnie zapładniające. Idąc śladem dra Flecka, nauczymy się oceniać właściwą rolę twórczych pomysłów i będziemy wiedzieli, że nawet pomysły mętne i fantastyczne mogą przydać się na coś, jeśli potrafimy rozsądnie je zużytkować. Nawet błaga i stwierdzone kłamstwo przestaną być szkodliwe. Dość powiedzieć, że Leonardo da Vinci nie odróżniał zwierząt żywych od apokaliptycznych. Nam pozostał potwór z Loch-Ness, który mimo wysiłków dziennikarzy nikomu nie zdołał zaimponować.

Żyjemy w czasach, kiedy ciemnota i dzikość podały sobie ręce, żeby zdobycze starej kultury zniszczyć lub zamienić w karykaturę. Trudno bawić się w proroka. Ale mamy prawo wierzyć, że racjonalny krytycyzm, obudzony raz do życia, nie da się całkowicie stłumić. A jeśli tak będzie, to nie ma powodu do rozpacz.

* * *

Julian Rotstadt²

Książka to niezwykła, nad wyraz oryginalna, o głębi filozoficznej. — Już w przedmowie (Lwów, 1934 r.) autor poddaje analizie zagadnienie kształtowania faktów naukowych w ewolucji dziejów. — Punktem wyjścia dla dociekań o genezie, z jednej strony, myśli osobniczej, a z drugiej, gromadnej — zbiorowości ludzkiej — na szlaku dziejów — jest usiłowanie autora dotarcia do prazródła poglądu doby naszej na istotę kiły. W dążeniu tym autor ujawnia niezwykłą erudycję. — W mistyce, w symbolice, w pokładach myśli czasów przeszłych, w poszukiwaniu ukrytych demonów, miazmatów, odnajduje nić krzepką, przewodnią dla rozumienia współczesnego przyczyny chorób, roli drobnoustrojów itp. Z mistycznych mroków — poprzez żmudną epokę doświadczalnych badań — wystrzela potężnym błyskiem nowa idea. Dojrzała — odpowiada zawsze poziomowi kultury, myśli zbiorowej danej epoki. Specjalny rozdział autor poświęca analizie roli w rozwoju twórczej pracy jednostki już istniejącego podłoża myśli zbiorowej, które — jak dźwignia — wśród socjalnego środowiska, otaczającego świata, narasta i dojrzewa. Aż z jaźni zbiorowej znów nowa myśl płodna wystrzeli nad poziom. W związku ze wskazanym głównym przedmiotem rozważań historycznych i teoretycznych staje się dla autora odczyn Wassermanna, jego geneza z prazródła medycyny. Napięcie socjalne dla zagadnień kiłowych było zawsze potężne, gromadne. Rodziło się w ewolucji wieków z wiązań ideowych, prastarych, przed naukowymi. Szło tu bowiem, po pierwsze, o zarazę weneryczną, a po drugie, wiązało się z dojrzewającą ideą uporną, zbiorową wiarą w istnienie znamion kiły we krwi. To właśnie moralne podłoże „przeklętej, bezczeszczonej choroby” tworzyło myśl zbiorową, dźwignię, w poszukiwaniach dowodu kiły we krwi. — Odczyn Wassermanna, wyrosły z istotnych — choć zrazu błędnych założeń, doświadczeń, niedających się zawsze ściśle reprodukcować, stał się jednak po wielu odchyleniach, bezdrożach, zwątpieniach, przekształceniach

² Julian Rotstadt (polski neurolog żydowskiego pochodzenia, 1871–1942), rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935, „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” (wydawany w Warszawie tygodnik medyczny) 14–15 (1936), s. 258–259.

na drodze badań istoty jego, potężnym czynnikiem badawczym w rozwoju sero-diagnostyki. Z płodnej działalności zbiorowej wyrasta, zrazu jakby po omacku, z biegiem czasu świadomie, nowa myśl skrzydłata. Jest ona tylko wykładnią zjawisk działania socjalnego, które w granicach twórczej pracy jednostki skupić zrazu się jeszcze nie mogą. — A każda zdobycz doświadczalna staje się z kolei uzupełnieniem już uznanego, pozornie stabilizowanego, systemu myślenia, sprzyja rozwojowi nowego jego kierunku, jego przekształceniom w zbiorowości ludzkiej. Składają się na to mnogie czynniki, wiecznie żywe, dynamiczne, jaźni zbiorowej: niewyczerpana żądza poszukiwań — zestawień zjawisk podobnych do siebie, usiłowanie czynienia wciąż nowych prób badawczych, nadzieje — oczekiwania, zawody, uczucie pragnień, wola, rozum. — Stąd też i w pedagogice rzecz tak ważna wskazywanie historycznej drogi dziejów ludzkich, by kształcony poznać mógł okresowy rytm narastania — dojrzewania myśli zbiorowej, by sam sprzyjać mógł wykryciu nowych faktów w badaniu rzeczy. — I nie wystarcza z uporem, w zwątpieniu stwierdzać, że „wszystko już było”, lecz, przeciwnie, z praźródła myśli czerpać soki nowe, bo w duchu twórczym wieków krynica zbiorowej myśli naszej.

* * *

Jan [Bohdan] Dembowski³

Wymienione trzy prace ściśle wiążą się z sobą tematycznie. Autor zadaje sobie pytanie, jak powstaje fakt naukowy, próbuje ująć to zagadnienie niejako „od wewnątrz”, od strony psychologii badacza. Analizuje szczegółowo jeden konkretny przykład: historyczny rozwój pojęcia syfilisu oraz odkrycie odczynu Wassermann’a. Historię tę można prześledzić aż do wieku XV. Pochodzenie syfilisu przypisywano początkowo wpływom astralnym, ulegając nauce religii, która uważa chorobę za karę za występne rozkosze. Specjalne znaczenie, nadawane od wieków obcowaniu płciowemu, sprawiło, że sprawa syfilisu nabrała zabarwienia etycznego. Diagnostyka była oczywiście prymitywna i nie odróżniano syfilisu od wielu innych chorób „wenerycznych”. Pierwotne poglądy na syfilis stały na gruncie teorii „pomieszania zepsutych soków”, skąd powstała myśl o „zepsutej krwi” (*alteratio sanguinis*) chorych. Szukano w ten sposób wspólnej cechy diagnostycznej w bardzo różnorodnych obrazach klinicznych. Poszukiwano substancji zakaźnej we krwi, badano jej skład chemiczny i morfologiczny itp. Wszystkie te próby były bezskuteczne. Odkrycia zarazka syfilisu dokonał kolegium urzędnicze w planowej, spokojnej pracy, w której trudno jest wysunąć jakiegos jednego niewątpliwego odkrywcę. W klasycznej epoce Pasteura-Kocha stwierdzenie, że we krwi chorych na syfilis znajduje się *Spirochaeta pallida*, oznaczało definitywne i jednoznaczne określenie

³ Jan [Bohdan] Dembowski (polski biolog — fizjolog pierwotniaków, etolog, 1889–1963), rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935; *idem*, *O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*, „Przegląd Filozoficzny” 38 (1935); *idem*, *Zagadnienie teorii poznawania*, „Przegląd Filozoficzny” 39 (1936), „Nauka Polska” (wydawany przez Kasę Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym imienia Doktora Józefa Malinowskiego w Warszawie rocznik poświęcony „potrzebom, organizacji i rozwojowi” nauki w Polsce) 24 (1939), s. 434–438.

istoty choroby. Dziś wiemy, że zarazek jest tylko jednym z wielu objawów choroby, i to wcale nie najważniejszym. Krętek błądy jest blisko spokrewniony z innymi nieszkodliwymi krętkami, od których daje się odróżnić tym, że wywołuje syfilis. Więc nie choroba charakteryzuje się przez zarazek, lecz zarazek przez chorobę. W ogóle w bakteriologii charakterystyka botaniczna drobnoustrojów jest zwykle niemożliwa, do tego zaś dołącza się nadzwyczajna zmienność niektórych bakterii oraz nieobliczalne przemiany ustrojów nieszkodliwych w chorobotwórcze lub odwrotnie. Związek drobnoustroju z chorobą staje się mętny. Pojęcie choroby zakaźnej jest spokrewnione z pojęciem demona, napadającego na człowieka, który mu ulega. Organizm nie jest jednak wcale jednostką samodzielną, jest on częścią pewnego zespołu biologicznego i przyczyną choroby nie jest inwazja pasożyta, lecz zakłócenie harmonii tego zespołu. Rozwój pojęcia syfilisu nie jest zakończony, gdyż uczestniczy on w postępie całej wiedzy ludzkiej.

Przykład syfilisu jest typowy. Każda idea naukowa ma poprzedników i tylko przez nich staje się zrozumiała. Istnieją tak nazwane idee pierwotne, o zamierzczym pochodzeniu, które są ogólnikowe i niesprawdzalne, ale posiadają wielką moc heurystyczną. Do takich należy idea zepsutej krwi, z której wywodzi się odczyn Wassermanna. Na całym myśleniu człowieka ciąży społeczność. Każdy człowiek jest członkiem pewnego kolektywu myślowego, w którego obrębie określony sposób postrzegania i rozumowania jest powszechny. Przyrodnik może porozumieć się z lekarzem, ale nie z teologiem lub mistykiem, należącym do innego kolektywu. Teologowie zaś doskonale porozumiewają się pomiędzy sobą. Wszędzie gdzie istnieje grupa ludzi, obcujących ze sobą, powstaje kolektyw myślowy. Każdy człowiek należy lub może należeć do kilku kolektywów, np. fizyk może być zarazem członkiem pewnego stronnictwa politycznego. Tu i tam myśli jego będą z konieczności zgodne z ogólnymi tendencjami zespołu. Kierunek pracy badacza zostaje mu narzucony przez gotowe nastawienie psychiczne, a w trakcie pracy opiera się on na skojarzeniach, zrozumiałych z psychiki kolektywu myślowego, do którego badacz należy. Efekt końcowy pracy jest utworem sztucznym, związanym z punktem wyjścia genetycznie, ale nie logicznie, wynik pracy może należeć nawet do zupełnie innej klasy faktów niż jej początek.

Kolektyw myślowy podlega swoistym prawom. W jego obrębie istnieje „przymus myślowy” (*Denkzwang*), prawda jest dla wszystkich członków obowiązująca i, jeśli zachodzi niezgodność opinii, zawsze sprowadza się ona do wzajemnego niezrozumienia się, nie ma znaczenia zasadniczego. Kolektyw ma swoją strukturę. W dziedzinie nauki ośrodkiem ezoterycznego koła kolektywu jest jakiś wybitny, twórczo pracujący uczoney. Dokoła niego grupują się inni badacze o tej samej specjalności. Laicy i dyletanci, interesujący się daną specjalnością, tworzą obszerne koło egzoteryczne. Źródłem ogólniejszej wiedzy w takim kolektywie jest przede wszystkim popularyzacja, która odznacza się sztucznym uproszczeniem, w miejsce przymusu myślowego wprowadza naocznosc i pogładowosc. Popularyzacja stanowi podstawę ogólnego poglądu na świat nie tylko laika, ale i fachowca. Pewność swoich poglądów i ich prostotę czerpie fachowiec z nauki popularnej, w jego ściślejszej dziedzinie wszystko jest zmienne i niepewne.

W drugiej z wymienionych prac autor podaje bardzo ciekawy przykład stawiania się pojęcia naukowego. Przytacza szereg opisów kolonii prątków błoniczych. Różni autorowie powołują się na rozmaite porównania: bakterie tworzą układ w „postaci litery V”, w postaci „roztawionych palców ręki”, w postaci „palisady” itp. Nowsze opisy coraz rzadziej uciekają się do porównań, a coraz bardziej drobiazgowo wymieniają szczegóły. Laikowi opisy takie mogą wydać się sprzeczne ze sobą. Ale fachowiec wie, że wszystkie porównania mają wartość względną, gdyż kolonia prątków może i nie posiadać opisywanego wyglądu. Niemniej wygląd jej jest swoisty i dla wprawnego oka rozpoznawalny od razu, podobnie jak poznajemy literę A, chociażby jej proporcje lub jej stylizacja były bardzo różne. Widzieć kolonię we właściwej postaci może tylko ten, kto stał się członkiem określonego kolektywu myślowego. Laik, zaglądnący do mikroskopu, widzi w nim koliste pole widzenia, przypadkowe plamki barwnika, zanieczyszczenia preparatu lub strąty i wszystko to jest dla niego jednakowo ważne. Trzeba go wychować, aby nauczył się odróżniać rzeczy „ważne” od „nieistotnych”. Ważne zaś jest to, co jest w zgodzie ze stylem myślenia danego kolektywu.

Wynika stąd, że rozwój historyczny myślenia naukowego nie jest ani prostym sumowaniem wiedzy, ani też jej logicznym rozwinięciem. Po okresie klasycznym każdej ogólniejszej teorii, gdy postrzega się tylko zjawiska zgodne z poglądem, następuje epoka wątpliwości i relatywizmu. Wyłania się z niej nowy pogląd, skoro nastąpi zmiana stylu myślenia. „Teoria poznawania, będąca nauką o stylach myślowych, ich historycznym i socjologicznym rozwoju, uważa prawdę za aktualny etap przemian stylu myślowego” (III, s. 36). Innymi słowy, absolutna prawda nie istnieje, istnieje tylko ewolucja kolektywów myślowych i w związku z tym ewolucja sposobów postrzegania.

Nie ulega wątpliwości, że w pracach Flecka mamy przed sobą bardzo głęboką i trafną analizę procesu poznawania, przeprowadzoną z dużym talentem. Jakkolwiek autor jest z fachu lekarzem-bakteriologiem i stale posługuje się pojęciami, zaczerpniętymi z własnej dziedziny pracy, wnioski jego, *mutatis mutandis*, dają się zastosować do wszelkiego poznawania naukowego. Zarazem autor zaprzeczyłby własnej tezie, gdyby się nie zgodził, że jego poglądy i jego teoria podlegają tym samym prawom. A więc najpierw poglądy autora są wyrazem stylu myślenia pewnego kolektywu. Jest to nowoczesny i bardzo liczny kolektyw relatywistów, wywodzący się duchowo z epoki Wielkiej Rewolucji Francuskiej. W historii nauki zawsze tak bywało, że po okresie niewzruszonej wiary w pewne twierdzenia, więc po okresie klasycznym w terminologii autora, następował okres niepewności, relatywizmu, sceptycyzmu, który oznacza bankructwo dawnego systemu, ale sam w sobie nie stanowi zawiązka systemu nowego. Jest on tylko tłem, na którym w pewnej chwili zrodzi się nowa idea, jakościowo różna od poglądów dawniejszych, stanowiąca niespodziewany i nieobliczalny skok myślowy, który porwie ludzi i wytworzy nowy styl ujmowania zjawisk.

Autor nie zanalizował bliżej, jak powstaje kolektyw myślowy. Ujmuje to bardzo prosto: jest grupa ludzi, obcujących z sobą, i ona to tworzy nowy kolektyw. Ale zapytajmy dla przykładu, czy grono profesorów wydziału przyrodniczego danego uni-

wersytetu tworzy kolektyw myślowy? Niewątpliwie, określone sposoby ujmowania rzeczy są w tym zespole obowiązujące i nigdy nie natrafiają na sprzeciw. W zespole tym mamy jednocześnie fizyków i biologów, matematyków i geografów, mamy ludzi o bardzo rozbieżnych poglądach politycznych, ludzi religijnych i areligijnych, pracowitych i leniwych, teoretyków i praktyków, idealistów i materialistów. Do iluż kolektywów należy każdy członek wydziału? Jak długo operujemy kilkoma kolektywami, teoria pozostaje w stadium klasycznym, wszystkie fakty dają się poklasyfikować na jej podstawie. Ale bezgraniczne zwiększanie się liczby kolektywów sprawia, że samo pojęcie kolektywu staje się chwiejne. Związek myślenia jednostki ze stylem myślowym danego kolektywu nie jest bardziej oczywisty niż związek pomiędzy zarazkiem a chorobą. Nie dość na tym. Różne kolektywy mogą tworzyć złożone systemy, których elementy związane są ze sobą stosunkiem nadrzędności i podrzędności. Grono profesorów danego uniwersytetu z pewnością jest określonym kolektywem myślowym, w sprawach ogólnoakademickich prawda jest dla nich jednakowo obowiązująca. Natomiast wydział przyrodniczy i wydział teologiczny tego samego uniwersytetu, to dwa odrębne kolektywy, podporządkowane kolektywowi wyższego rzędu. W łonie każdego wydziału zachodzi dalsza specyfikacja, czyli musi istnieć cała hierarchia kolektywów, współzależnych od siebie. Nie jest jasne, gdzie leży kres takiego podziału, jak przedstawia się kolektyw najmniejszy. Przecież każda rodzina ludzka jest pewnym kolektywem myślowym. I jeszcze dalej musimy się posunąć. Podobnie jak myślenie jednostki nie jest samodzielne, lecz uzależnione od kolektywu, tak i poszczególne kolektywy nie mogą być postrzegane jako jednostki od siebie niezależne. Nietrudno jest przytoczyć wiele przykładów, jak społeczny styl myślenia wpływa na twórczość biologa, jak teorie przyrodnicze zależą od poglądów religijnych ich autorów lub od ich wykształcenia matematycznego. Kolektywy przenikają się wzajemnie, jakkolwiek bowiem człowiek należy do wielu kolektywów naraz, zawsze pozostaje on sam sobą, jest postacią jednolitą. Jego postępowanie jest zgodne z jego urobioną naturą i nie może się rozdwajać. We wszelkich kolektywach styl myślenia danej jednostki pozostaje ten sam, różny jest tylko materiał myślenia i stąd różny efekt. Nie jest jasne następnie, jakie jest pochodzenie nowych idei w nauce. Czy jesteśmy uprawnieni do tego, aby całą treść psychiki człowieka przypisać wpływom zewnętrznym, z zupełnym pominięciem czynników endogenicznych? Wydaje mi się, że nie. Doskonale daje się pomyśleć występowanie „mutacji”, na których tle pojawiają się w umyśle jednostki skojarzenia zupełnie nowe i niezależne od wpływów kolektywu. Innymi słowy, w niektórych przypadkach kolektyw myślowy może być zastąpiony przez jednostkę, która staje się źródłem i ośrodkiem nowego kolektywu. W takim razie jednak możliwa jest w nauce twórczość indywidualna.

Powyższe uwagi krytyczne nie zwracają się bynajmniej przeciwko teorii autora. Przeciwnie, jestem zdania, że wraz z nim należę do tego samego kolektywu myślowego. Jednakże poglądy autora zostały sformułowane w postaci najogólniejszej i na razie nie przewidują najrozmaitszych możliwych przypadków szczególnych.

* * *

Wilhelm Caspari⁴

Niniejsza książka stara się udzielić odpowiedzi na pytanie, jak poznawać fakt naukowy. Aby wyjaśnić to zagadnienie, autor z rozmysłem nie wybiera przykładów ani z faktów dnia powszedniego, ani z klasycznych nauk przyrodniczych, lecz jeden z najlepiej sprawdzonych faktów medycznych, ten mianowicie, że reakcja Wassermanna ma związek z kiłą — więc fakt potwierdzony wiele tysięcy razy. Nie jest to jednakże książka medyczna, lecz oparta na problemie medycznym książka o teorii poznania.

W sposób bardzo interesujący autor wskazuje, że interpretacja i poznanie tego rodzaju faktów zależy od stylu myślowego epoki i od „kolektywu myślowego”. Ten ostatni definiuje jako wspólnotę ludzi związanych wymianą myśli lub wzajemnym oddziaływaniem myślowym. W kolektywie myślowym widzi nośnik historycznego rozwoju danej dziedziny myślowej, określonego stanu wiedzy i stanu kultury, a zatem szczególnego stylu myślowego.

Wyjaśnienia autora są na pewno pożyteczne dla każdego, kto badając, ucząc się czy też nauczając, zajmuje się problemem faktów naukowych. To i jeszcze więcej wynika z wywodów, które opierają się na zadziwiająco wszechstronnej wiedzy z obszaru medycyny, szczególnie bakteriologii, serologii, immunologii, z nauk przyrodniczych, biologii, historii medycyny, oraz na starszej i nowszej literaturze filozoficznej.

*przełożył Dariusz Zienkiewicz
przekład przejrzał Bogdan Balicki*

* * *

Oswald Kroh⁵

Autor podąża tropem intrygującego zagadnienia — w jaki sposób powstanie faktu naukowego pozwala na ogólne zrozumienie specyfiki rozwoju myślenia naukowego. Jako fakt naukowy wybiera doświadczenie medyczne, wedle którego istnieje związek między reakcją Wassermanna a kiłą i tym wyborem dowodzi, że ten, „historycznie, jak i treściowo mocno” nasycony oraz „teoriopoznawczo nie dość zużyty” fakt, wykazuje godną uwagi poręczność. W pierwszym rozdziale śledzi rozwój pojęcia kiły przez przeszło cztery wieki, wyszczególniając przy tym jego charakterystyczne etapy, które w pewnym stopniu przekładały się na rozwój innych biologicznych, szczególnie medycznych, pojęć. W drugim rozdziale autor pokazuje, w jaki sposób praeidee, nadając ton, ukierunkowują rozwój poznania, jak poglądy

⁴ Wilhelm Caspari (niemiecki onkolog żydowskiego pochodzenia, 1872–1944), rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935, „Die Umschau” (wydawany przez Bronner Verlag Breidenstein we Frankfurcie dwutygodnik poświęcony „badaniom, rozwojowi i technologii”) 40 (1936), nr 17, s. 338.

⁵ Oswald Kroh (niemiecki pedagog i psycholog, członek NSDAP, 1887–1955), rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache*, „Zeitschrift für Psychologie und Physiologie der Sinnesorgane. I Abteilung: Zeitschrift für Psychologie” (czasopismo wydawane nieregularnie w Lipsku, poświęcone zagadnieniom psychologii i psychofizjologii) 138 (1936), nr 1–3 (942), s. 163–164.

się wzajemnie podtrzymują i jak w tej „harmonii złudzeń” mogą powstawać systemy poglądów [*Anschauungssysteme*] o własnym stylu i konsekwencji. Na podstawie reakcji Wassermanna wyjaśnia następnie z jednej strony [wewnętrznie] związek [Gebundenheit] stylu myślowego, traktując przy tym styl myślowy jako „ukierunkowane postrzeganie wraz z odpowiednim opracowaniem [*Verarbeiten*] myślowym [*gedanklichen*] i rzeczowym [*sachlichen*] tego, co postrzegane”⁶; z drugiej zaś strony naświetla, uzupełniającą i zmieniającą styl myślowy, funkcję odkryć naukowych. Interesujące wywody o kolektywie myślowym wieńczy monograficzne ujęcie charakterystyki współczesnego naukowego stylu myślowego, oparte na rozważaniach o funkcji czasopism, podręczników i wiedzy popularnej oraz na załączonych historycznych przykładach stylów myślowych. Ogólnie rzecz biorąc, tak płodne podejście, które z tak zwanym pozbawionym uprzedzeń naukowym myśleniem robi gruntowne porządki, jak tego wymaga ogólna teoria poznania, i które, naświetlając myślenie naukowe w jego historycznej i społecznej względności, daje impuls do monograficzno-historycznych opracowań innej naukowej problematyki, [stawia] zadanie, które dla psychologii i nauki o poznaniu może okazać się owocne, zwłaszcza wtedy, gdy w rozważaniach uwzględni się rasowe nacechowanie stylów myślowych⁷.

przełożył Dariusz Zienkiewicz
przekład przejrzał Bogdan Balicki

* * *

Hans Petersen⁸, *Nauka Ludwika Flecka o stylu oraz kolektywie myślowym*

W tym tygodniku L. Fleck⁹ przedstawił opis swojej nauki o stylu oraz kolektywie myślowym, teraz zaś oceniona zostanie jego wzmiankowana tam książka¹⁰. Książka ta nie sprowadza się tylko do bardziej szczegółowego opisu i uzasadnienia myśli rozwijanych w artykule; to, czego chce Fleck, powinno być uważane

⁶ Por. L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuszkiewicz, Lublin 1986, s. 130–131; drugie wydanie w języku polskim w tym samym tłumaczeniu w zbiorze: *idem, Psychosocjologia poznania naukowego*. Wszystkie kolejne cytacje w dziale *Archiwalia* według polskiego wydania z 1986 r.

⁷ Oswald Kroh był członkiem NSDAP.

⁸ Hans Petersen (niemiecki biolog, histolog, członek NSDAP, 1885–1963), *Ludwig Flecks Lehre vom Denkstil und dem Denkkollektiv*, rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache*, „Klinische Wochenschrift” (tygodnik medyczny wydawany w Berlinie) 15 (1936), nr 7 (15 lutego 1936), s. 239–242.

⁹ L. Fleck, *Zur Frage der Grundlagen der medizinischen Erkenntnis*, „Klinische Wochenschrift” (1935), s. 1255–1259. Istnieją dwa polskie tłumaczenia tego artykułu: 1) W.A. Niemirowski, *Zagadnienie podstaw poznania medycznego*, [w:] L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski, S. Symiotuk, Lublin 2006, s. 201–214; 2) S. Werner, *Zagadnienie podstaw poznania medycznego*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty*, S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz (red.), Warszawa 2007, s. 133–148.

¹⁰ L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, Basel 1935, s. 150; *idem, Powstanie i rozwój faktu naukowego*.

przynajmniej za *ugruntowanie nowej teorii poznania* na badaniach historycznych i porównawczych (*Przedmowa* oraz s. 28). Wprawdzie z zasady za drogę do filozofii powszechnie uznawano studium z historii filozofii, jednak według poglądów Flecka teoria poznania podąża błędną drogą, wychodząc od pytań dnia codziennego, które z przyzwyczajenia stały się zrozumiałe same przez się, lub też [wychodząc] od faktów fizyki klasycznej, do których takie same „przyłgnęły wady oraz praktyczne zużycie”. O ile mi wiadomo, Kant, przeciw któremu Fleck również się zwracał, wychodził od matematyki i ważności jej twierdzeń, co jednak jest czym innym.

Najpierw z zainteresowaniem śledzimy historyczno-kulturową rozprawę Flecka, w której zajmuje się starszymi historycznymi procesami umysłowymi [*geistesgeschichtliche Vorgänge*], takimi jak rozwój pojęcia kiły od XVI do XX wieku i nowszymi, jak historia *Spirochaeta pallida*, reakcji Wassermanna oraz pojęcia zakażenia.

Fleck pojmuje historię myślenia medycznego jako człon ogólnego ruchu kulturowego i pokazuje, jak każdy pojedynczy czyn i każda myśl zawierają w sobie mnóstwo myśli starszych, są posłuszne „stylowi myślenia”, kulturze i sytuacji historycznej oraz są niesione przez społeczny twór, nazwany przez niego „kolektywem myślowym”. W ten osobliwy, i nieoczekiwany tu nieco sposób, dołącza Fleck do naszego nowego niemieckiego „stylu myślowego”, który neguje bezzałożeniową, „absolutną” naukę i postrzega ją jako człon całej kultury [*Gesamtkultur*], w której założeniach, więziach oraz warunkach życia [*Lebensbedingungen*] ma ona swój udział. W nauce, według Flecka, styl myślowy jest „ukierunkowanym postrzeganiem wraz z odpowiednim opracowaniem myślowym i rzeczowym tego, co postrzegane”¹¹, czemu kierunek zaś nadaje dopiero cała kultura [*Gesamtkultur*], która jest zawsze pojmowalna [*faßbar*] historycznie [*historisch*]. Fleck dowodzi tego w książce na jeszcze obszerniejszych aniżeli w artykule przykładach. Również druga jego myśl o „kolektywie myślowym” dołącza do naszego „stylu myślowego”, ta mianowicie, że nauka jest fenomenem społecznym, że to „kolektyw”, czyli krąg ludzi związanych wymianą myśli i wspólną pracą umysłową [*geistiger Zusammenarbeit*], jest nośnikiem i twórcą „nauki”. „Społeczność” (także ten wyraz został raz użyty), a nie odewana [*losgelöstes*] jednostka, jest warunkiem życia naukowego. Sposób, w jaki Fleck to opisuje, w jaki uwypukla zjawiska z innych obszarów kulturowych, wprowadzenie, konsekrację, kręgi, naukę ezoteryczną i egzoteryczną oraz wiele innych — jest przyjemny, pouczający i ożywczy. Jednakże te pomysły zostały już fundamentalnie podbudowane w innym miejscu. V.F. Weizsäcker¹² wykazał już w wielu publikacjach¹³, że podstawowym stanem rzeczy, od którego musi wychodzić psychologia, nie jest odizolowana myślowo jednostka, lecz wspólnota; nie „Ja”, lecz „Ja”, któremu przeciwstawione jest „Ty”.

¹¹ Por. L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 130–131.

¹² Viktor Freiherr von Weizsäcker — niemiecki lekarz i fizjolog, twórca medycyny psychosomatycznej i medycznej antropologii, zajmował się również psychologią postaci.

¹³ Por. na przykład „*Zeitschrift für die gesamte Naturwissenschaft*” (1935), s. 316; oraz *Seelenbehandlung und Seelenführung. Studien des apologetischen Seminars*, Gütersloh 1926.

Nie da się jednak jednoznacznie określić [stanowiska] Flecka w jego wywodzie. Na stronach 49/50¹⁴ wypowiada się o „sloganie”: „Słowa, wcześniej proste nazwy, stają się sloganami; zdania, wcześniej proste stwierdzenia, stają się okrzykami bojowymi. To zmienia zupełnie ich społeczno-myślową wartość: uzyskują magiczną moc, gdyż nie oddziałują już więcej na umysły swym logicznym sensem, lecz samą swą bezpośrednią [blöße] obecnością”. Złagodźmy nieco to wyrażenie i mówmy o „hasle”. Takim właśnie hasłem jest słowo „kolektyw”, które również swą magiczną mocą wpływa na Flecka. „Kolektyw” jest dla nas hasłem odzwierciedlającym rosyjskie pojęcie życia społecznego, „wspólnota” zaś jest hasłem niemieckim. Oba są bez bliższego oglądu często mylone. Różnica między nimi leży w odmiennych znaczeniach przypisanych jednostce [*Individuum*], osobowości [*Persönlichkeit*] w społecznym tworze. W „kolektywie” nie ma miejsca na osobowość, tak jak dla kardynała w *Don Carlosie*: „Ludzie, ludzie są dla pana tylko liczbami, niczym innym”. Nasza „wspólnota” składa się z osobowości, których „bycie jakimiś” (przyjmowanie się) [*Sosein (Artung)*] jest decydujące dla charakteru i osiągnięć społeczności. W kolektywie, który jest również przez Flecka pomyślany jako nadrzędny twór życia, członkowie są wymienialni, we wspólnocie nie obeszłoby się to bez jej gruntownej przemiany. Nie doceniając twórczych osiągnięć osobowości w ogólnych osiągnięciach całej wspólnoty, ulega Fleck „przymusowi myślowemu” (Fleck) hasła „kolektyw”. Nie znalazłem w jego książce żadnego fragmentu, w którym to dystansowałby się niedwuznacznie od przypuszczenia, jakoby osobowość o określonej pozycji, której zabraknie, można było zastąpić kolektywem. Jest natomiast kilka fragmentów, w których podobne przypuszczenia się pojawiają. „Rodzaj pewnej zabobonnej obawy uniemożliwia przyznanie tego, co najbardziej intymne w ludzkiej osobowości, czyli myślenia — także kolektywowi” (s. 50)¹⁵. Jest zrozumiałe samo przez się, że osobowość bez wspólnoty ani nie jest zdolna do egzystencji, ani do bycia twórczą, a Fleck bardzo ciekawie pokazuje, w jaki sposób rozmowa dwóch osób, będących rodzajem pewnej pra-wspólnoty, powołuje myśli do życia¹⁶; mogły on również opowiedzieć, jak to niektórzy sami, upraszczając przemyślenia, wymyślają sobie partnera, któremu chcą daną kwestię wyjaśnić. Jednak kolektywne myślenie jest tylko czystą fikcją, wciąż bowiem to jednostki muszą spełniać ten akt życiowy, inaczej staje się [on] zupełnie nierzeczywisty. Zdanie ze strony 102: „Wiedza żyje w kolektywie”, jest po prostu błędne; żyć może wyłącznie żywy człowiek z krwi i kości. Często mówię: życiowe osiągnięcia jednostki to cielesność [*Physis*] i psyche, stąd takie nauki, jak fizjologia i psychologia, osiągnięciem wspólnoty jest kultura. Jednak każdy fenomen kultury jest rzeczywisty i żywy tylko i tak długo, jak żywy jest w jednostce; bez istoty [*Sosein*] nośnika kultury nie istnieje istota samej kultury. I to stanowi punkt zapalny sprawy. Książka jest książką wówczas, gdy

¹⁴ Por. L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 72.

¹⁵ W tłumaczeniu M. Tuskiewicz: „Pewnego rodzaju przesądny strach powstrzymuje nas jednak przed uznaniem tego, co najbardziej intymne w ludzkiej osobowości, a mianowicie myślenia — za atrybut pewnego kolektywu” (L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 72).

¹⁶ Wart przeczytania odnośnie do tego zagadnienia jest akapit ze stron 112–113. W polskim wydaniu z 1986 r. (*ibidem*) są to akapity ze strony 136 n.

ktos ją czyta, w przeciwnym wypadku jest ona tylko papierem pakunkowym bądź materiałem na mysie gniazdo. Myślenie jest procesem życiowym i tylko w jednostce jest rzeczywiste. Jeżeli na przykład za partnera kolektywu myślowego „Ja-Ty” weźmiemy osobę niedorozwiniętą umysłowo, stanie się jasne, że następujące akty: rozumienie, refleksja, podążanie za czymś tokiem myśli, rozwijanie myśli, dokończyć się muszą w każdym poszczególnym członku wspólnoty. Być może podobnie myśli Fleck, ale nie może przecież potem mówić „kolektywne myślenie” — jest to przymus myślowy wywołany hasłem. Ten stan rzeczy można przedstawić w pewien obrazowy i trochę żartobliwy sposób. Fleck podkreśla znaczenie „instytutu” dla życia nauk przyrodniczych, jakby instytut był ich twórcą. A. Flexner uznał przed laty powstanie tak zwanych „instytutów” za osiągnięcie typowo niemieckie¹⁷; R. Wetzel był zdania, że podstawową jednostką życia Uniwersytetu jest właśnie instytut¹⁸. Potraktujmy osiągnięcie jako iloczyn wspólnoty instytutów i okreśmy ten „iloczyn” słownie: $a \cdot b \cdot c$ itd. Zero, jeśli wystąpi, uczyni wynik równym zeru, a wartość poszczególnych czynników musi być mniejsza od jednego, co [będzie] zresztą dawać coraz mniejszy ułamek. Na tym właśnie polega istotna różnica pomiędzy „kolektywem” a „wspólnotą”. Fleck opisuje, dlaczego odkrycie Schaudina właściwie nie jest *jego* dziełem, lecz kolegium badaczy; to prawda, lecz należy jeszcze powiedzieć, że „takie” kolegium złożone było z osobowości i opierało się na tradycji pruskiego kolegium w starym stylu. Decydujące w wypadku „wspólnoty” jest to, że jej „bytowanie” [*Sosein*] oraz jej „szczególne działanie” [*Sohandeln*] bazuje na „bytowaniu” jej członków, co umyka w pojęciu kolektywu i dlatego nie pojawia się u Flecka.

W ten sposób nieprawdziwy staje się czwarty ustęp czwartego rozdziału na stronie 118 i kolejnych¹⁹. Fleck dokonuje następującego podziału nauki: obok *nauki popularnej* istnieje „nauka czasopismowa” oraz „nauka podręcznikowa” [*Handbuchwissenschaft*], „z których składa się nauka fachowa. Ponieważ wtajemniczenie w naukę odbywa się według szczególnych pedagogicznych metod, musimy wymienić jeszcze obraz nauki zawartej w *podręcznikach szkolnych* [*Lehrbuchwissenschaft*] jako czwartą formę socjopoznawczą [*denksoziale*], która jest w tym przypadku mniej ważna”²⁰. Powróćmy w końcu do znaczenia punktu wyjścia dla całości rozważań Flecka; także tu rzuca się w oczy ograniczenie pola widzenia zorientowanego na bakteriologię i serologię a niedocенienie roli osobowości staje się jasne. Znaczenie, jakie ma twórcza, syntetyczna rekapitulacja [*Zusammenfassung*] w „książce” [*Buch*] poświęconej wprost architektonice nauki, odkryciu i dalszemu rozwojowi „stylu myślowego”, nie są u Flecka zrozumiałe. Wyrażenia „podręcznik” [*Handbuch*] i „podręcznik szkolny” [*Lehrbuch*] są zwodnicze, ponieważ z biegiem czasu zaczęły zamieniać się miejscami. Klasycznym przykładem jest *Handbuch der Physiologie*

¹⁷ A. Flexner, *Medical education in the United States and Canada*, New York 1910; *idem*, *Universities: American, English, German*, New York 1930, autor recenzji powołuje się na niemieckie tłumaczenie: *Die Universitäten in Amerika, England, Deutschland*, Springer, Berlin 1932.

¹⁸ R. Wetzel, *Jungarzt*, 1934.

¹⁹ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 144 n.

²⁰ *Ibidem*, s. 147.

Johannesa Müllera, który dziś nazwalibyśmy podręcznikiem szkolnym²¹; porównajmy na przykład to klasyczne dzieło z podręcznikiem Bethego i Bergmanna²². Fleck uznaje, że odpowiedzialność osobowości za swoje dzieło dotyczy tylko artykułu w czasopiśmie, w pozostałych wypadkach obarcza nią anonimowy kolektyw. *Senatores boni viri, Senatus bestia*²³; komu nie przychodzi na myśl ta klasyczna sentencja! Fleck zapoznaje tu ogromne znaczenie, jakie ma nauczanie i jego unia personalna [*Personalunion*] z badaniami naukowymi dla nauki samej w sobie. Ta pozbawiona odpowiedzialności wiedza podręcznikowa jest właśnie tym, czego nie chcemy mieć w Niemczech w *takiej* formie. Podręczniki mają naturalnie swoją wartość, przy czym najczęściej są zbiorami monografii, prezentującymi „postępy i zdobycze” i tym podobne. Sigerist²⁴ zaś określił podręczniki, wprawdzie złośliwie, lecz nie *całkiem* bezpodstawnie, mianem „cementarzystk nauki”.

Nie ma wątpliwości, że rozważania Flecka o stylu i kolektywie myślowym, włączające naukę do całości danej kultury i danego stulecia, przyczyniają się do wzbogacenia naszej literatury. Zamierzeniem Flecka nie były jednak badania historyczno-kulturowe, lecz *przyczynek do nowej teorii poznania*. Czy mu się udało?

Dotychczasowa teoria poznania wychodziła od matematyki i podobnych konstrukcji myślowych. W niej, jak i w filozofii, dużą wagę przykładła się do jednoznacznego przyporządkowania słowa i znaczenia. Fleck zatytułował swoją książkę *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, a co czytamy w początkowym rozdziale? *Jak powstało dzisiejsze pojęcie kiły!* Dlaczego pojęcie i fakt są tym samym? W filozofii istniał dotąd pogląd, że są one czymś odmiennym. Podczas lektury tej książki dochodzi się do zdumiewającego wniosku, że dla Flecka między faktem a pojęciem, odkryciem a wynalazkiem, oznaczeniem [*Bezeichnung*] a językowym wyrażeniem [*sprachlichem Ausdruck*], przedstawieniem za pomocą słów i obrazu a tym, co w następstwie tego przedstawienia pomyślane, nie ma w ogóle namacalnej różnicy. Później zajmuje się też „odkryciem” i co analizuje? *Wynalazek* — reakcję Wassermanna. W ten sposób dochodzi do konkluzji, jakoby nie istniały fakty, a odkrycie i wynalazek były z gruntu tym samym.

W całej książce nie pojawia się w ogóle problem faktu, problem istnienia, problem ontologii filozoficznego języka. A ponieważ sam Fleck określa powyższe jako cel swoich rozważań, nie można pochwalić jego książki w tym zakresie. A jednak można się z Flekiem od razu zgodzić co do tego, co rozumie on pod pojęciem faktu i co każdorazowo ma na myśli, używając tego słowa. Rozważania Flecka na temat historii kiły, odkrycia *Spirochaeta pallida*, historii odczynu Wassermanna nie byłyby w ogóle możliwe w *takiej* formie, gdybyśmy przyjęli, że dla Flecka „historyczny

²¹ Innymi klasycznymi przykładami są *Pathologie. Physiologie* Krehla, Koellikera wielka *Gewerbelehre*, nie mówiąc już o *Cellularpathologie* Virchowa oraz książkach nauk humanistycznych. Wszystkie te pozycje są traktowane jako „dydaktyka” [*Lehre*].

²² *Handbuch der normalen und pathologischen Physiologie*, A. Betha, A. Bergmann (red.), Springer Verlag 1924.

²³ To znaczy: jednostka jest w kolektywie głupsza, bardziej ograniczona i pod względem etycznym reprezentuje niższy poziom niż wtedy, gdy jest traktowana odrębnie. W całości: *Senatores boni viri, Senatus mala bestia* — „Senatorowie to dobrzy mężowie, Senat to złe zwierzę”.

²⁴ Henry Ernest Sigerist — historyk medycyny, Szwajcar.

fakt” jest tym samym, czym dla nas i ludzi o obcym stylu myślowym. Dlaczego więc trudzi się tak nad dojściem do tego, że fakt i wiedza o fakcie lub uznanie faktu są tym samym, że pojęcie równa się faktowi, a odkrycie wynalazkowi?

Nie możemy tutaj w żadnym razie, nie wtrącając o tym dłuższych rozważań, pominąć tego, co sądzimy o fakcie i o tym, że jest to wspólne dla wszystkich stylów myślowych. Można to orzec także na podstawie wniosków wyprowadzanych przez Flecka. Także dla niego pozostaje faktem, że w 1905 roku Schaudin odkrył charakterystyczne żywe formy ożywione — *Spirochaety* w płynie z guzów określanych przez niego i innych jako syfilityczne. Fleck przykłada wagę do tego, że rzeczywistość tego wydarzenia jest niezależna od stylu myślowego. Przypina też, że już w roku 1805, 1705, 1605 oraz 1505 można byłoby zobaczyć owe *Spirochaety* w określonych guzach, gdyby dysponowano naszymi środkami badawczymi. Ten regres w czasie jest nieweryfikowalny, jednak możliwy jest odpowiedni krok pod względem miejsca, na przykład ku Indiom, gdzie dla miejscowych lekarzy — a istnieje tam przecież stara nauka medyczna — *Spirochaety* są zupełnie obojętne. Według Flecka to, że obecność *Spirochaetów* w guzach jest „faktem”, nie jest związane ze stylem myślowym. To, co jest związane stylem myślowym to to, co się od tej kwestii rozpocznie. Błędne jest określanie „odkryciem” tego, że Schaudin uznaje ów twór [*Gebilde*] za zarazek; jest to tylko teoria; również uogólnienie faktu jego istnienia zawiera w sobie teoretyczny aspekt. To mylenie pojęcia i faktu jest u Flecka zasadnicze. Wybuch w 1495 roku w Neapolu zarazy za fakt uznajemy zarówno my, jak i żyjący w 1525 roku; za fakt uznajemy również koniunkcję planet — jedynie powiązanie [*Verbindung*] obu jest zgodne ze stylem myślowym; tak samo uznajemy, że tak jak kiedyś, tak i obecnie, tytu a tytu ludzi zapada na kiłę o określonej porze roku, dziś jednak nie zauważamy tego związku i właśnie to jest zgodne ze stylem myślowym.

Z pewnością zgadzamy się z Flekiem w tym, że nauka nie jest spisem faktów, lecz czymś, co o takich faktach traktuje, budowlą o określonym stylu ufundowaną na gruncie tych faktów. Skoro świat jest otwartą na wiele kierunków nieskończoną różnorodnością, z której można wziąć dowolną ilość faktów, to wybór, uznanie czy nieuznanie faktów należą do całej tej umysłowej działalności nazywanej nauką. Również badania, czy coś „jest faktem”, zaliczane są do nauki, tzn. z przedstawieniem faktu łączymy jeszcze „tak” lub „nie”; my częściej i przy innych faktach wyrażamy „nie” niż ludzie innych stylów myślowych, lecz to, co oznacza fakt oraz „tak” i „nie”, jest niezależne od każdego stylu myślowego, tak samo jak od wyrażenia językowego. W wypadku obcej istoty nigdy nie jest możliwe dowiedzenie się, czy to, czy też tamto jest dla niej faktem, dlatego, wyrażając się na sposób Uexkülla²⁵, należy stosowne środowiska doprowadzić do zetknięcia [*Deckung*] lub przecięcia się [*Schnitt*] w tym spornym punkcie, tzn. wydobyć wspólne zainteresowanie [*Interesse*]. Przykład jeden z wielu: mój kot chodzi tam i z powrotem z ołówkiem [*Bleistift*], którym piszę, bawi się nim i chowa pod dywan. Po pewnym

²⁵ Jakob von Uexküll — niemiecki biolog, zajmował się fizjologią, zachowaniem zwierząt oraz „cybernetyką życia”, znany przede wszystkim z jego pojęcia *Umwelt*, czyli „środowiska”, które jest nierozdzielne od umysłu; różne organizmy żyją w różnych środowiskach.

czasie idzie po niego, wyciąga go i bawi się nim na nowo. Kiedy chcę pisać, idę i wyciągam ołówek spod dywanu. Dla nas obojga, mojego kota i mnie, pomimo znacznej odmienności środowiska i całkowitej odmienności stylu myślowego, jest to, jeśli można użyć tego słowa, stan faktyczny: ten sam pręcik [*Stift*] pod dywanem dla niego jest pręcikiem do zabawy [*Spielstift*], podczas gdy dla mnie jest pręcikiem do pisania [*Schreibstift*]. Doskonały kulturowo-historyczny przykład na to, o co chodzi, wezmę z Klagesa²⁶. Dwa fakty: Cezar rozkazuje ściąć święte dęby Gallów; Cezar kilka lat później zostaje zamordowany. My, prawdopodobnie tak jak i wykształcony Rzymianin, związku między nimi nie dostrzegamy, jednak druidzi oraz liczni spośród żołnierzy Cezara — tak. W przypadku tych fundamentalnie różnych stylów myślowych oba fakty są takie same, lecz związek między nimi jest zgodny ze stylem myślowym, a obie te rzeczy zostały przez Flecka pomieszane.

Przejdźmy o krok dalej od zdarzenia [*Ereignis*] do stanu [*Zustand*], w ten sposób moment [*Moment*] — różniczka *dt* — zmienia się w trwanie [*Dauer*] — całość; tutaj zaś znajdujemy się w zakresie [*Bereich*] tego, co zwykle nazywa się „odkryciem”. Fleck nie darzy sympatią słów „kosmos” czy „uniwersum” (s.112)²⁷, równie dobrze może mówić o X, chociaż każda kultura posiada jako swój składnik podstawowy „kosmologię”, tzn. naukę o porządku świata. Będziemy jeszcze wracać później do tego, że to w punkcie wyjścia badań Flecka, w serologii, leży przyczyna mylenia przez niego „odkrycia” z „wynalazkiem”. Jednakże i dla Flecka istnieje coś (przyroda, kosmos), w czym odkrywa się fakty, których się nie „stworzyło” samemu, a obszar tych „odkryć” jest w prawdziwym i dosłownym sensie topografią kosmosu, dzielącego się na *mikrokosmos* ludzkiego ciała, *mezokosmos* powierzchni Ziemi wraz z fauną i florą oraz *makrokosmos* nieba z gwiazdami. To nie przypadek, że Wesaliusz, Leonardo — Fleck pomniejsza wpływ Leonarda na jego współczesnych — Vasco da Gama, Kolumb, Cabral²⁸, Caboto²⁹, Magellan i Kopernik (można tu jeszcze wymienić Tycho, Galileusza oraz Keplera) byli badaczami współczesnymi sobie; wielkie astronomiczne, geograficzne i anatomiczne czyny współbrzmiały ze sobą. Takimi odkryciami są: Guanahani³⁰, Antyle, Brazylia, Ameryka Północna (Caboto), Nowa Zelandia, okapi³¹, Kontynent Południowy³², przewody Fallopa³³, przewod Stenona³⁴, ssaki (teoria, że nie jest to „jajo” [*nicht daß es „Ei” sei, das ist Theorie!*]), pęczek Hisa³⁵, księżyc Jowisza, Uran, galaktyka spiralna nr X.

²⁶ L. Klages, *Vom Wesen des Bewusstseins: aus einer lebenswissenschaftlichen Vorlesung*, Leipzig 1926, s. 44.

²⁷ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 137–138.

²⁸ Pedro Álvares Cabral.

²⁹ Giovanni Caboto, znany również jako John Cabot.

³⁰ Wyspa w archipelagu Bahama, na której wylądował podczas pierwszej wyprawy Krzysztof Kolumb.

³¹ Ssak z rodziny żyrafowatych, zamieszkujący centralną Afrykę, odkryty pod koniec XIX w.

³² Antarktyda.

³³ Jajowody.

³⁴ Przewód wyprowadzający ślinianki przyusznej.

³⁵ Inaczej pęczek przedsionkowo-komorowy, czyli element układu bódźoprzewodzącego w obrębie serca.

Również Fleck określi położenie i istnienie Ameryki w stosunku do wspomnianych lądów jako niezależne od ich odkrycia przez Kolumba i jego następców. Podobnie jest w przypadku anatomii i gwiazd, np. [gdy chodzi o] księżyc Jowisza. Nie wiem, czy poniższa opowiadka jest „historyczna”, ale jest znamienna: przeciwnik Galileusza wzbrania się spojrzeć przez wynaleziony przez tego ostatniego teleskop, aby nie przyjąć jego stylu myślenia za własny. Z jego odmowy wynika, że reprezentuje on takie samo pojęcie faktów i istnienia [*Tatsachen-Existenzbegriff*] jak Galileusz, w przeciwnym wypadku spojrzalby spokojnie w teleskop i za Heglem, a być może i za Fleckiem, powiedział: „Tym gorzej dla faktów”.

Weźmy inny przykład: wyspę na oceanie, która jest dla każdego, kto tam dotrze, tą samą wyspą: dla białego człowieka podczas jego odkrywczej wyprawy, dzikiego [*Primitiven*] w swoim katamaranie, Chińczyka w swej dżonce — całkowicie niezależnie od kultury i stylu myślowego; jest ona tam również dla wieloryba, ponieważ pływa dookoła niej, dla ptaka, który osiada na niej i rozmnaża się, dla larwy jeżowca, ponieważ przywiera mocno do jej brzegu i staje się jeżowcem, dla meduzy, ponieważ ląduje tam i ginie, dla wyrzuconego na brzeg orzecha kokosowego, ponieważ kielkuje i staje się palmą.

To wszystko prowadzi nas do rozważań Flecka o anatomicznych rycinach i do dwóch następujących zdań (s. 42): „W przyrodoznawstwie, tak jak w sztuce oraz w życiu, nie ma żadnej innej wierności naturze niż wierność kulturze”³⁶. Oraz na stronie 38³⁷: „W ten sposób odkrycie jest nierozzerwalnie splecione z tak zwanym błędem: aby poznać jedną relację [*Beziehung*], trzeba zapoznać, zaprzeczyć i przeoczyć wiele innych”. Prawdziwa zawartość pierwszego zdania redukuje się do niczego więcej, jak do twierdzenia, że „rysunek lub opis nie są samą rzeczą [*Sache*]”. Drugie zdanie w całości opiera się na pomieszaniu odkrycia faktu z pozostawianiem dwóch faktów we wzajemnym związku [*Inbeziehungsetzen*]. Dla wyjaśnienia tego wszystkiego najlepsze jest przedstawienie powierzchni Ziemi za pomocą mapy. Co z nią — jest wierna naturze czy kulturze? Jeśli na przykład na mapie z czasów wielkich odkryć w miejscu złączenia lądów Ameryki Północnej i Południowej znalazłoby się, naszkicowane zgodnie z [ówczesnym] stanem wiedzy, otwarte połączenie pomiędzy Atlantykiem i Pacyfikiem, to według Flecka byłoby to zgodne z kulturą, a zatem zgodne z naturą, tzn. tak było. Zdanie w takiej formie jest absurdem.

Atlasy anatomiczne nie są niczym innym jak mapami geograficznymi. Każda epoka ma swój styl, według którego je kreśli, ale to, co pokazują i co chcą pokazać, określa się w kategorii prawdy i fałszu. Gdy Wesaliusz rysuje szkielety jako żałobne postacie, dopuszcza jeszcze współbrzmienie wielu treści, tak samo, gdy na mapach rysowano płynące statki. To samo działo się w przypadku preparatów: w kolekcji lejdejskiej³⁸ znajduje się na przykład stary preparat z 1700 roku, ramię czarnego dziecka w koronkowym mankiecie, elegancko zagięte, z gracją między kciukiem a palcem wskazującym trzyma na nitce [skierowane] ku górze kobiece genitalia

³⁶ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 64.

³⁷ W tłumaczeniu M. Tuszkiewicz: „Odkrycie jest więc nierozzerwalnie powiązane z tak zwanym błędem, aby poznać jakiś stosunek, trzeba niektóre inne stosunki zlekceważyć, niektórym zaprzeczyć lub ich nie dostrzec” (*ibidem*, s. 58–59).

³⁸ Chodzi najprawdopodobniej o kolekcję anatomiczną szpitala w Lejdzie.

zewnątrzne [*äußeres Genitale*], a wszystko to w spirytusie. Staliśmy się duchowo [*seelisch*] tak ubodzy, że nie jesteśmy w stanie równocześnie przeżywać budowy szkieletu i samego faktu, że ten szkielet też należał kiedyś do żywego człowieka. Jest to zależność od kultury i stylu epoki, ale z wiernością naturze nie ma to nic wspólnego. Wyjaśnienie dziwaczego zobrazowania macicy jest bardzo proste i takie samo, jak w przypadku białych plam na mapie. Wesaliusz miał prawdopodobnie mało okazji do badania macicy itp.; co dla anatoma nie jest znowu niczym wyjątkowym, również i dziś spośród materiałów anatomicznych trudno jest zdobyć nienaganny materiał tego organu, np. do zbioru kolekcji preparatów. Długo ubiegałem się u pewnego patologa o materiał żeńskich genitaliów zewnętrznych do badań mikroskopowych, trafiła nam się w końcu młoda samobójczyni; można jednak czekać latami. Jest zrozumiałe, że Wesaliusz miał jeszcze inne trudności; przewody te zostały odkryte dopiero przez Fallopa³⁹, tym bardziej Wesaliusz nie mógł ich prawidłowo nakreślić — tak jak kartografowie Australii przed Jamesem Cookiem. Dokładnie tak samo jest, czego jesteśmy świadkami, z mapą Azji Środkowej, którą zaprezentował nam Sven Hedin⁴⁰. W najlepszych atlasach (Kiepert⁴¹) została ona cokolwiek zilustrowana, co [jednak] dziś słusznie uznajemy za błędne, ponieważ kartograf uzupełnił białe plamy na podstawie kilku starych chińskich źródeł. To samo jest z ryciną macicy Wesaliusza i nie jest to „uleganie przymusowi stylu myślowego”. Podczas pisania podręcznika, i podręcznika szkolnego, oraz rysowania atlasu, korzysta się z tego, co się ma, zwłaszcza że się tam „nie było”.

Fleck nie wspomniał o sednie sprawy, które jest natury filozoficzno-metafizycznej. Stawiając wiedzę o fakcie bądź jej uznanie i osąd na równi z faktem, przyjmuje on stanowisko ekstremalnego idealizmu: świat jest wytworem umysłu i powstaje dzięki byciu spostrzeżonym i pomyślanym⁴². Jeśli Fleck przyjmuje *a priori* ów pogląd przedstawiony w każdym przewodniku filozofii i jej historii, musi to jednak wypowiedzieć. Takie ekstremalne sformułowanie tych pomysłów znane jest z solipsyzmu, a odparcie go środkami logiki i dialektyki jest niemożliwe, gdyż świat za każdym razem przeżywam jako *mój* świat. Jeśli tylko przekraczam ten punkt widzenia, to świat od razu rozdziela się na moje ja oraz na coś ode mnie niezależnego; wtedy też mamy do czynienia z odkryciami i wynalazkami, faktami i ich opracowaniem w naukę, która jakkolwiek jest częścią kultury, to ma swój udział w jej uwarunkowaniach i losach.

Problemy istnienia, rzeczywistości i faktów są trudnymi zagadnieniami filozoficznymi i stanowią fundament rozważań Flecka. Nie porusza on ich jednak podczas omawiania pojęcia kiły oraz wynalezienia odczynu Wassermannna.

Pojawia się pytanie, dlaczego czytany i historycznie wykształcony człowiek taki jak Fleck, zajął powyższe stanowisko. Odpowiedź na to pytanie, którą poniżej przedstawiam, to jedna z możliwości, a nie pewnik, że tak było.

³⁹ Gabriele Falloppio, znany też jako Gabriel Fallopius.

⁴⁰ Sven Anders Hedin — szwedzki geograf, badacz Azji Środkowej.

⁴¹ Heinrich Kiepert — niemiecki geograf.

⁴² Zob. na przykład C.G. Carus, *Psyche: zu Entwicklungsgeschichte der Seele*, L. Klages (red.), Jena, Diederichs 1926, s. 202; *ibidem*, przyp. 12 z uwagą Klagesa, s. 223.

Fleck zastał teorię poznania zbudowaną w oparciu o Kanta, Hume'a i innych. Tego typu teoria poznania wychodzi od matematyki. I chociaż nie należy brać dosłownie powiedzenia Kanta: w każdej nauce tyle jest prawdy, ile jest w niej matematyki, to jednak zadajemy sobie pytanie, na czym opiera się tak bezsporna pozycja fizyki w życiu umysłowym, a także waga stanowisk takich ludzi jak Planck. Wielkie techniczne wynalazki nie powstały w oparciu o teorię kwantową, przynajmniej według tego, co mi wiadomo. Technika bazuje przecież na obszarze zarezerwowanym dla mechaniki klasycznej. Moim zdaniem bierze się to stąd, że fizyka nigdy nie przestawała aspirować do bycia nauką filozoficzną⁴³, a zarazem wciąż badała swe założenia. Skoro zaś tylko coś się nie zgadza, powraca do początku swego myślenia. Często mamy do czynienia z taką sytuacją, że w każdym systemie myślowym, czyli i w nauce, należy postępować tak, jakby się było tym pierwszym, który uzasadnił daną kwestię, określił jej podłoże, nadał jej pojęcie faktów oraz trwałość fundamentów⁴⁴. Jest zatem zrozumiałe to, że zgodnie z miarą powyższej teorii poznania, dla wykształconego pod względem filozoficznym i historycznym człowieka nauki, stan serologii jest wysoce niezadowolający. Jeśli uwierzymy Fleckowi, okaże się, że nie ma w tej dziedzinie żadnego innego pojęcia faktów aniżeli historyczne: na przykład konkretnego dnia pewien człowiek zlewa razem zawartość wszystkich probówek, a następnie prowadzi obserwacje. Zdarzenia tego nie uda się odtworzyć tak jak i bitwy pod Waterloo. Człowieka tego nie zadowala to że rozumiałał względów. Szuka w galarecie kamieni i, nie znajdując żadnych, posługuje się dialektycznymi trikami, także kamienie określa jako *galarete*.

Praktyczne zdobycze nauki są wartościowe, przy czym niektóre z nich były w swoim czasie pięknymi rzeczami, tak jak stary Hanomag⁴⁵. Według Flecka odczyn Wassermanna jest spełnieniem dawnego marzenia, aby oznaczyć *syfilityczną krew*. Przez to staje się on takim samym *wynalazkiem* jak samolot, który spełnia jeszcze dawniejsze marzenie, a mianowicie marzenie o lataniu. A wynalazki się wymyśla, a nie odkrywa.

W ten sposób dochodzimy do ostatniej myśli. Wielokrotnie pojawia się u Flecka stosowne do stylu myślowego przecenienie eksperymentu jako *jedynego* środka badawczego oraz wyprowadzonej od niego krzywej jako *jedynego* środka opisu. Mamy też do czynienia z myleniem odkrycia i wynalazku; odkrywa się to, co się samemu wyprodukowało. Jako dobry kontrprzykład podam tu badania nad chromosomami. Aby uniknąć niesprzyjających warunków doświadczalnych, zniszczenia organów, zabarwienia preparatu i w końcu, aby uspić milczące podejrzenia morfologicznie funkcjonującej biologii [*in der morphologisch arbeitenden Biologie niemals schweigenden Verdacht zu beseitigen*], obserwacja chromosomów odbywa się w sposób nowoczesny, a cała teoria opiera się na sztucznych wytworach.

⁴³ Angolicy określają naszą *teoretyczną fizykę* jako *natural philosophy*.

⁴⁴ Na s. 129 opowiedziano historię, która dowodzi filozoficzno-poznawczo-krytycznej naiwności wielu współczesnych lekarzy. Pytanie: Czy uda się postawić diagnozę na podstawie dawnego opisu przypadłości? To znaczy [rozpoznanie] jednej z naszych obecnych oznak chorobowych [*Krankheitsbezeichnung*] na podstawie dawnego opisu?

⁴⁵ Nazwa firmy działającej w przemyśle maszynowym, do lat 20. XX w. główny producent parowozów, o którego model z pewnością tutaj chodzi.

Teoretycznej niechęci Goethego do eksperymentu, a był on w praktyce dobrym eksperymentatorem, jak pokazują jego próby nauki o barwach, dowodzą znane słowa o dźwigniach, śrubach, z bolesną konstatacją⁴⁶, przy czym opierają się one na rozpoznaniu niebezpieczeństwa, aby natura, której wprawdzie nikt nie zna, lecz uznaje za coś niezależnego, znajdującego się poza nami, nie została zastąpiona przez ludzkie potworki, podstawione wynalazki i sztuczne produkty.

W wypadku mikro-, mezo-, makroświata taka pomyłka nie jest powszechna i nie jest trudna do powstrzymania. Szybko wpada ten, kto zabrudzenie soczewki publikuje jako nowo odkrytą wyspę. Możliwe, że nie uda się stworzyć podobnego, będącego w zasięgu ręki, stanu faktycznego, jak w przypadku nauki o trzech światach⁴⁷, przez wiele tysięcy⁴⁸. Nie można jednak w ten sposób tworzyć świata, żeby uznawać istnienie Ameryki oraz liczbę żeber za coś, co jest zależne od stylu myślowego. Pojedynczy badacz, jego działania, nauka i myśli są uwarunkowane kulturowo. Pierwszym krokiem do dokonania odkrycia jest uznanie tego, co można odkryć, aby potem *po cichu czcić to, co niezbadane*.

przełożyli Dariusz Zienkiewicz i Paweł Jarnicki
przekład przejrzał Bogdan Balicki

* * *

Carl Haerberlin⁴⁹

W centrum swoich rozważań nad myśleniem naukowym autor stawia to, co nazywa kolektywem myślowym lub też wspólnotą myślową. Poznanie w nauce wcale nie jest indywidualnym procesem pojedynczej świadomości teoretycznej [*Bewußtsein*]; jest raczej wynikiem działalności społecznej, gdzie jednostka [*Einzelne*], jako członek określonego środowiska kulturowego, wewnątrz którego bardzo często występuje dalece wyspecjalizowana wspólnota myślowa, operuje w określonym stylu myślowym. Nawet jeśli w historii zachodniej nauki przedmiotowej [*Sachwissenschaft*] zdarzają się heroiczne osiągnięcia pojedynczych osób [*einzelne persönliche*],

⁴⁶ [Nawiązanie do fragmentu *Fausta*: J.W. Goethego:

„Walce, pałaki, zębatki i ramy:

Jak mój złośliwy portret są te instrumenty,

A miały kluczem być do bramy!

Ząbki już połamały, a rygiel nietknięty!

Natura, zawsze tajemnicza,

I w biały dzień zasłoną okrywa się grubą.

Jeśli sama ukazać nie zechce oblicza,

Nie zmusisz jej do tego dźwigni ani śrubą”

(J.W. Goethe, *Faust*, tłum. A. Pomorski, Warszawa 2005, s. 32)].

⁴⁷ [Najprawdopodobniej nawiązanie do koncepcji trzech światów Kurta Riezlera, do której odnosił się również Fleck w swoim tekście *O kryzysie „rzeczywistości”*].

⁴⁸ Jak wiadomo, Wesaliusz niekiedy nie miał słuszności, występując przeciwko Galenowi.

⁴⁹ Carl Haerberlin (niemiecki lekarz, 1870–1954), [rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935], „Deutsche Medizinische Wochenschrift” (wydawany przez Georg Thieme Verlag w Stuttgarcie tygodnik medyczny) 6 (1937), s. 244.

to — według opinii autora, przy większości wyników badań, jeśli przedstawić je tak samo szczegółowo, jak on przedstawia historię badań nad kiłą i reakcją Wassermanna — okaże się, że nie tylko główne idee, lecz też wszystkie etapy rozwoju są wynikiem bardziej kolektywnej niż indywidualnej pracy; specjalistyczne opinie i przyzwyczajenia określają poszczególne jednostki w stopniu niemal nigdy nieuświadomionym, i to tak, że nawet najprostsze obserwacje są uwarunkowane przez styl myślowy. Nauka czasopismowa, bardziej prowizoryczna oraz nosząca tu i ówdzie ślady osobiste, oraz nauka podręcznikowa, stwardniała [*verfestigte*] i bezosobowa, jawią się jako straż przednia i siły główne maszerującej brygady, w której wszystkie oznaki indywidualne znikają za formą wspólnotową. Liczne zreżymowane przykłady i przelotne spojrzenia w kierunku wspólnot myślowych pozostałych nauk, zawodów, sztuki, sportu, mody, czynią lekturę tego tekstu bardzo inspirującą.

przełożył Dariusz Zienkiewicz
przekład przejrzał Bogdan Balicki

* * *

[recenzja niepodpisana]⁵⁰

Mamy tu do czynienia z filozoficzno-medyczną książką najwyższej wartości, przy czym żal, że wielu lekarzy z powodu braku filozoficznego przygotowania nie będzie w stanie podążać za jej tokiem myślenia. Jako fakt naukowo-medyczny została tu wybrana kiła jako choroba. Fakt ten nie powstał bynajmniej w sposób jednorazowy i gotowy od początku do końca, lecz rozwijał się i wciąż będzie się rozwijać. [W książce] przedstawia się historyczne powstawanie pojęcia kiły, które i dzisiaj jeszcze wcale nie jest do końca określone. Podążamy za kolejnymi wnioskami teoriopoznawczymi z historii pojęć: powstanie, trwałość systemów przekonań, harmonia złudzeń, społeczne uwarunkowanie każdego poznawania, w końcu następują teoriopoznawcze rozważania o historii odczynu Wassermanna. Znajdujemy tu wywody nowoczesne w najlepszym sensie tego słowa: „Występowanie mikroorganizmów nie jest więc jednoznaczne z chorobą”⁵¹. Kiła nie jest definiowana przez *Spirochaeta pallida*, lecz odwrotnie: *Spirochaeta pallida* jest definiowana przez kiłę⁵². *Vibrio cholerae* nie mogą być odróżnione od ich innych niezjadliwych form⁵³. Do najważniejszych wypowiedzianych słów należy następujące zdanie: „w naukach przyrodniczych nie ma całkowitych pomyłek, tak jak nie ma całkowitej prawdy”⁵⁴. Zdania, które mogą lub chcą rościć sobie prawo do pełnej prawdziwości, nie wy-

⁵⁰ [rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935], „Natur und Kultur” (wydawany w Monachium „miesięcznik poświęcony badaniom przyrodniczym i krzewieniu kultury”) 35 (1938), nr 4, s. 143–144.

⁵¹ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 45.

⁵² Por. *ibidem*, s. 46.

⁵³ *Ibidem*, przyp. 44: „Według Ermoljewej niezjadliwe wodne wibryony są nie do odróżnienia od *Vibrio cholerae*”.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 48.

łączając zdania dotyczącego prawa zachowania energii, nie posiadają oczywiście żadnej dogmatycznie rozumianej prawdziwości. Ta ostatnia jest niemożliwa dlatego, że pojęcie energii jest tylko myślową fikcją.

przełożył Dariusz Zienkiewicz
przekład przejrzał Bogdan Balicki

* * *

Franz Fischer⁵⁵

Na przemianach, jakim podlegało zagadnienie kiły, oraz na kilku zgrabnie dobranych przykładach z anatomii, fizyki, chemii i bakteriologii autor przedstawia *socjologię naukowego tworzenia pojęć*, która została już w sposób wzorcowy odkryta i naświetlona: związanie [*Gebundenheit*] [wewnętrznej] stylu myślowego lub drogi myślowej z powszechnym stanem kultury danego czasu, ze wspólnotą społeczno-duchową, z instynktownie wypełnianym zapotrzebowaniem narodu zostało już przedstawione wcześniej w głośnych na cały świat wielkich koncepcjach Maxa Webera, Schellera oraz w burzycielsko relatywistycznej koncepcji Mannheima. Fleck nie zauważa nic ponadto; a mimo to jego książka jest bogata w dające do myślenia uwagi o warunkowych elementach formy [*Formbestandteile*] poznania naukowego, o uwikłaniu poznania w momenty nieobiektywne oraz o rytmie, któremu wciąż podlegają teorie — co w sposób nad wyraz przejrzysty demonstrowali już Sudhoff⁵⁶ czy Sigerist⁵⁷ (historia medycyny) na ogromnym materiale faktów.

Istnieje kilka perspektyw oglądu syfilisu: tłumaczenie mityczno-religijne jako kary metafizycznej, astrologiczne wywodzenie z gwiazdnych uwarunkowań, ujmowanie jako empiryczno-terapeutycznej jednostki chorobowej, założone odróżnienie przez kontakt z ręką, następnie przewaga idei bakterii i zanegowanie idei konstytucji (Koch, Virchow) i w końcu wyzwolenie idei specyficzności bakterii we wspólnych badaniach epidemiologicznych i w serologii.

Autor splótł fakty historii medycyny z wyjaśnieniami filozoficznymi, szczególnie z dogłębną krytyką procesu poznania naukowego. Przemiany naukowego obrazu świata i metoda produktywnego powrotu może mogłyby zostać wyjaśnione jaśniej i w sposób bardziej przemyślany na innych procesach, jak choćby na metamorfozach obszaru badawczego nieświadomości i seksualności (droga od Charcota, przez Freuda do von Weizsäckera, D. Schwarza, von Hattingberga). Także twórcze ożywienie starej mądrości z chińsko-indyjską analogią nauki o duszy Junga byłoby poruszającym przykładem.

Fleck nie jest w błędzie, kiedy odkrycie naukowe nazywa „spełnieniem marzenia sennego”, idzie jednak za daleko, kiedy chce zniszczyć lub odłożyć na bok wszystko

⁵⁵ Franz Fischer (niemiecki chemik, członek NSDAP, 1877–1947), [rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935], „Der Nervenarzt” (wydawany w Heidelbergu miesięcznik poświęcony zagadnieniom psychiatrii, psychoterapii i neurologii) 9 (1936), nr 3.

⁵⁶ [Karl Sudhoff — niemiecki lekarz i historyk medycyny].

⁵⁷ [Henry E. Sigerist — szwajcarski historyk i filozof medycyny].

to, co na przykład Jaspers, w obszarze doświadczenia orientacji w świecie, nazywał ewidencją i słuszością. Zbyt mocno podkreślony jest sąd, jakoby poznanie miało być czynnością ludzką najmocniej uwarunkowaną społecznie. Był to zresztą błąd psychologii indywidualistycznej, by wierzyć, że człowiek myśli i poznaje dla siebie samego. Tu spostrzeżenia Flecka są słuszne. Z innej strony, co musimy podkreślić w przeciwieństwie do Flecka, wiedza fachowa jest raczej specyficzną sugestią — poznające wniknięcie raczej tylko-związaniem-się z kolektywem myślowym. Zapominamy w tej książce w ogóle o *pozytywnej* roli złączenia społecznego struktur naszego poznania i *żywej wymiany między wytwarzającymi poznanie indywidualnościami i społecznościami narodowymi*. Poszczególny człowiek, wytwarzający przeżycie produktywne, jest w niej zanurzony w ten sposób, że formuje się duchowo. — Do trafnych uwag, które porozrzucane są tu i tam w tej książce, należy powracające do nas dziś pytanie, czy Paracelsus zamierzył swoje tezy jako odpowiedni system miary czy też były to zdania podyktowane wiarą.

Odnosnie do kwestii, wokół której Fleck rozwija swoje spekulacje, należałoby zauważyć jeszcze jedno: dyskusja o problemie-syfilisu-metasyfilisu została przeniesiona na inny poziom za sprawą ekspedycji Beringera⁵⁸.

przełożył Bogdan Balicki

* * *

e]⁵⁹

Przedmiotem opisanych w tej książce badań jest historyczne odkrycie przebiegu powstawania medycznych faktów doświadczalnych oraz analiza procesu ich powstawania. Kiedy autor stara się wciągnąć fakty doświadczalne z innych obszarów wiedzy do obszaru własnych badań, wówczas — jako syfilodologowi — najbliżej mu do reakcji Wassermanna i jej związku z syfilisem jako przykładu historii rozwoju faktu naukowego. Właśnie historia reakcji Wassermanna może zostać przedstawiona jako wzór bardzo wielu odkryć, bo pokazuje, jak na podstawie fałszywych założeń i pierwszych prób, których nie da się powtórzyć, po wielu błędach i ślepych zaułkach powstaje właściwe odkrycie. Stara „praidea” nieczystej krwi chorych na syfilis legła u podstaw równie starego kolektywu myślowego, który nastawiony był na to, by za pomocą lekarskiego doświadczenia i obserwacji oznaczyć ją jako odrębną jednostkę chorobową — jako jedno spośród innych podrażnień skóry z podobnymi objawami; w takim kolektywie i według tej [praidei] syfilis ujmowano jako etyczną „zarazę pożądliwości” [*Lustseuche*]. Następny kolektyw połączył jednakże taką grupę lekarzy, którzy w objawach syfilisu widzieli jedynie oznakę powszechnego zatrucia spowodowanego stosowaniem rtęci. Ta ostatnia grupa wskazywała ze

⁵⁸ [Mowa najprawdopodobniej o wspólnej sowiecko-niemieckiej ekspedycji badawczej opisanej przez Susan Gross Solomon w artykule *The Soviet-German syphilis expedition to Buriat Mongolia, 1928: Scientific research on national Minorities*, „Slavic Review” 52 (1993), nr 2 (dostępny też pod adresem: <http://www.jstor.org/stable/2499920?seq=1>).

⁵⁹ e], rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache*, „Wiener Klinische Wochenschrift” (tygodnik medyczny wydawany w Wiedniu) 48 (1936), s. 1470.

szczególным naciskiem potrzebę, w ich mniemaniu nigdy nie do spełnienia, [znalezienia] oznak patognomicznych we krwi — na co, jak pisał Herman w Wiedniu w 1890 r., „w żadnym wypadku nie byłoby w stanie znaleźć dowodu”. W ten sposób każdy z tych kolektywów wznosił „własne wołanie o próbę krwi”. Dopiero nowy kierunek badań etiologicznych, uzyskany wraz z bakteriologią, wprowadzał nowy styl myślenia wraz z nowym kolektywem myślowym do nauki o syfilisie, który pozwolił na obiektywne urzeczywistnienie „praidel” nieczystej krwi chorych na syfilis. Siła rozwoju i nacisk, który przy tym kładziono na szczególnie moralne znaczenie badań nad syfilisem, w nie mniejszym stopniu także idee przednaukowe, stworzyły nastrój społeczny sprzyjający problemowi syfilisu. Śledzenie wraz z autorem wszystkich faz i meandrów, przez które przechodziły badania nad odpornością, zanim wyłoniła się z nich reakcja Wassermanna, jest niezwykle ekscytujące. Wstępne założenie Wassermanna i jego współpracowników, wedle którego wykazać miano antygen krętka i jego amboceptor, a więc specyficzną reakcję antygenowo-przeciwciałową, okazały się błędne. Reakcja Wassermanna dowodzi jedynie specyficznej syfilitycznej zmiany krwi i nic ponadto nie wiemy również i dziś. Nie trzeba przy tym wspominać, że nawet o jotę nie zmniejszyły się przez to ani skala zasług jego odkrywców, ani praktyczna wartość tej reakcji. — Nie mniej ekscytujące są dociekania autora zawierające porównawcze zestawienie stylu myślowego ze starych dzieł anatomicznych, a w szczególności pochodzących z atlasów rycin, z tym [stylem myślowym], któremu badania anatomiczne naszych czasów zawdzięczają swój szczególny kształt. Tymi uwagami chcielibyśmy jedynie wskazać, że lektura niniejszej książki może być opłacalna.

przełożył Bogdan Balicki

* * *

Robert [Paul] Bing⁶⁰

Autor tego dzieła o teorii poznania — które to studium należy pilnie zalecić każdemu lekarzowi i badaczowi przyrody jako fascynujące spojrzenie na filozoficzne podstawy i uwarunkowanie przedmiotu własnej dziedziny! — stara się najpierw uświadomić sobie i nam, jak powstaje „fakt doświadczalny” i jak wygląda jego istota. Jako wzór dla tych wywodów zostały wybrane historycznie i fenomenologicznie szczególnie odpowiednie (niezbicie sprawdzone) związki reakcji Wassermanna z kiłą; na tym opiera on później „historię powstania” pojęcia naukowego. To znowu daje mu asumpt do zajmowania się — z rozmachem — problematyką pewnych aspektów „stylów” i „kolektywów myślowych”, których fundamentalne znaczenie dla dzisiejszej orientacji metodologiczno-naukowej, jak i dla epok wcześniejszych, nie podlega kwestii; by wspomnieć na przykład trwałość systemów przekonań, har-

⁶⁰ Robert [Paul] Bing (szwajcarsko-niemiecki neurolog, 1878–1956), [rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Basel 1935], „Schweizerische Medizinische Wochenschrift” (wydawany w Bazylei tygodnik medyczny) 16 (1936), nr 12 (21 marca 1936).

monię złudzeń, poglądy jako samodzielne struktury [*selbständige Gebilde*]. Tutaj z korzyścią dla prowadzonej argumentacji przychodzi zadziwiające obeznanie autora — czego potwierdzeniem jest jeszcze ewidentna wartość heurystyczna — z historią medycyny i nauk przyrodniczych. Nie można także nie wspomnieć o kolejnej (i wcale niezrozumiałej samej przez się) zalecie tego dzieła: jasny i elegancki język czyni tę lekturę przyjemną także dla tych, którzy nie są bardzo obeznani z teorio-poznawczą literaturą i terminologią.

przełożył Dariusz Zienkiewicz
przekład przejrzał Bogdan Balicki

* * *

Hans Reichenbach⁶¹

Obraz świata [*The substitute world*] wokół nas jest wytworem fizycznych i historycznych okoliczności, w których się znajdujemy — wytworem naszej sytuacji pośród świata fizycznego przy końcu długiego rozwoju historycznego: od życia prymitywnego do naszej obecnej kondycji. Analogiczne okoliczności są wciąż obecne i wpływają na nasze postrzeganie. Społeczne środowisko, w które jesteśmy uwikłani, dodaje presję do silniejszego wpływu środowiska fizycznego i historycznego. Nasze współczesne oczy oswojone z widokiem prostokątnych domów i stalowych konstrukcji widzą bogatsze formy natury w ramach naszego stylu architektonicznego. Wpływ ten zdradzają współczesne [*modern*] rysunki [*drawings*] w zestawieniu z rysunkami starożytnymi⁶². Zamiast uwalniać dany nam bezpośrednio świat [*our immediate world*] od wpływu naszego środowiska, dostosowujemy ten świat do kolejnego środowiska.

przełożył Jakub Wyborski

* * *

Walter Landauer⁶³

Ważny wkład w historię, psychologię i socjologię myślenia naukowego, który powinien bardzo zainteresować ogół biologów. Przez analizę historii pojęcia kiły oraz powstania i stopniowego doskonalenia odczynu Wassermanna autor wykazu-

⁶¹ Hans Reichenbach (niemiecki filozof nauki, 1891–1953), *Experience and Prediction: An Analysis of the Foundations and the Structure of Knowledge*, Chicago 1938, rozdz. *The projective construction of the world on the concrete basis*, s. 224.

⁶² Por. L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache*, Basel 1935, s. 147, rycina III. Fleck przedstawia antyczne i współczesne rysunki ludzkiego szkieletu zaczerpnięte z podręczników medycznych. Wyraźnie wskazuje, że na antycznych rysunkach szkielet jest zawsze symbolem śmierci, podczas gdy na współczesnych jest symbolem mechaniczno-technicznych konstrukcji.

⁶³ Walter Landauer (niemiecki genetyk żydowskiego pochodzenia, 1896–1978), [rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache*], „Biological Abstracts” (dwutygodnik biologiczny wydawany w Filadelfii) 11 (1937), nr 6, poz. nr 12912.

je, że całe myślenie naukowe oraz każde odkrycie zakorzenione są w dominującym w danym czasie stylu myślowym, a wszelkie ważne odkrycia są rezultatem kolektywnego myślenia i kolektywnych badań. Nie dlatego, żeby znaczenie jednostki zostało tu zbagatelizowane, ale, patrząc z historycznej perspektywy, akumulacja faktów oraz kształtowanie teorii naukowych stają się efektem pracy zespołowej i raczej cech zespołu niż tworzących go jednostek. Praca jednostkowego badacza jest w większym lub mniejszym stopniu ograniczona przez „styl myślowy” jego epoki.

przełożył Jakub Wyborski

* * *

a.a.⁶⁴

Bazując na przykładach zaczerpniętych z historii medycyny, autor podejmuje się sformułowania nowatorskiej interpretacji dróg rozwoju [*modalità di sviluppo*] postępu poczynionego przez medycynę biologiczną [*medicina biologica*], z dobrym wyczuciem biorąc za wzór ewolucję historyczną pojęcia kiły. Jest to jednostka chorobowa, która, zważywszy na różnorodność symptomów oraz znaczenie społeczne, od wielu wieków przyciągała uwagę lekarzy ze względu na trudności diagnostyczne, które nie pozwalały na przypisanie różnych symptomów do jednego tylko czynnika etiologicznego. Książka ta, pełna konkretnych faktów [*fatti positivi*], historycznych przycoczeń oraz idei z dziedziny fizjologii, jest interesująca z tego względu, że zalicza się do tej kategorii, coraz liczniejszych w ostatnich latach, publikacji, które skłaniają się ku rozważaniu problemów medycznych z filozoficznego punktu widzenia. Publikacji, które stanowią jakby reakcję na, przeważającą w ubiegłym stuleciu, tendencję materialistyczną oraz na napierającą dziś technikę. Podczas lektury tej książki odnosi się wrażenie, że jest się świadkiem ponownego zetknięcia się filozofii z medycyną, podobnie jak w teorii Vica o powtarzaniu się procesów dziejowych. Książka ta ma do zaoferowania kilka interesujących zagadnień również dla tego, kto nie czuje powołania do rozważań filozoficznych: na przykład dla piszącego zupełną nowością był fakt opisany i udokumentowany na stronie 21, że odkrycie „krętka bladego” [*spirochete pallida*] miało za punkt wyjścia zadanie — powierzone Schaudinnowi w lutym 1905 roku przez prezydenta *Reichsgesundheitsamt* — kontynuowania systematycznych badań nad uszkodzeniami wywołanymi przez kiłę u pacjentów kliniki wenerologicznej. Z tego względu Fleck postrzega zidentyfikowanie krętka [*spirochete*] — znalezionego zaledwie po dwóch tygodniach — jako owoc wytrwałej pracy, wykonywanej na odgórne polecenie w ramach wypełniania obowiązków technika [*tecnico*] publicznej służby zdrowia — Schaudinna.

⁶⁴ a.a., rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935 (wydawnictwo w języku włoskim znalezione w formie kserokopii w Fleck Archive w Zurychu wśród materiałów przekazanych przez Thomasa Schnellego, który w swych bibliografiach podaje dwa włoskie adresy: 1) „Biochemica e terapia Sperimentale” 1936, 31 sierpnia 1936; 2) „Minerva Medica” 1937, Turino, No. 32. Najprawdopodobniej jest to jeden z powyższych).

Dziedzictwem wspólnym serologii jest zaś obszerny opis rozwoju wewnętrznego mechanizmu reakcji Wassermanna, który zajmuje prawie połowę książki, nie poszerzając przy tym naszego zasobu wiedzy.

przełożyła Barbara Szubert
konsultacja: Paweł Jarnicki

* * *

Hakon Sjögren⁶⁵

Polski wenerolog Ludwik Fleck przedstawia teoretyczne studium naukowe, odwołując się do związku reakcji Wassermanna z kiłą. Autor podejmuje temat: w jaki sposób powstał i z czego się składa ten doświadczalny fakt?

Czym jest fakt w tym znaczeniu? Jest to coś ustalonego, trwałego, niezależnego od subiektywnej opinii naukowców, będącego ponad nietrwałymi teoriami [*förgängliga teorierna*]. To cel nauki. Krytyka metod prowadzących do niego tworzy teorię poznania, która jednak, w części zajmującej się pradawnymi faktami życia codziennego lub fizyki klasycznej, ma poważne wady. Nie możemy na przykład krytycznie oceniać faktu posiadania przez człowieka dwojga oczu, jest to oczywiste i nie odczuwamy przy tym akcie myślowym [*denna kunnskapsakt*] aktywności, tylko naszą całkowitą bierność wobec tej niezależnej od nas mocy, nazywanej „egzystencją” lub „realnością”. W związku z powyższym, z klasycznymi, fizycznymi faktami łączą się trudności związane z ich praktyczną oczywistością i teoretycznym zużyciem. Autor szuka zatem bardziej aktualnego faktu [*ett aktuellere faktum*], wybierając jako punkt wyjścia swego opracowania reakcję Wassermanna.

Nasze pojęcie [*begrepp*] kiły prowadzi [*wstecz*] do czasów odległych o wiele wieków. Odgrywająca wówczas znaczącą rolę astrologia przyczyniła się, choć nie będziemy tego poruszać, w jaki sposób, do nadania pojęciu syfilisu — jako jego pierwszej istotnej *differentia specifica* — cechy weneryczności. Religijne nauki o syfilisie jako karze za grzeszne pragnienia [*syndiga lustar*] utrwaliły ten bardziej etyczny element w opisie specyfiki choroby. Astrologia i religia stworzyły psycho-społeczny nastrój [*stämning*], który przez stulecia — również w naszych czasach — nadawał kile ów stygmat grzechu. Później nadeszła empiryczna sztuka leczenia ze swoim wkładem w określenie choroby. Rtęć stała się czynnikiem wiedzy o syfilisie [*faktor för syfiliskunnskapen*] i określenia choroby.

W ten sposób rozwinęły się równoległe dwa stanowiska: jednostka etyczno-mistyczna „Lustseuche”⁶⁶ i jednostka empiryczno-terapeutyczna. Później doszły, według przedstawicieli unitarystów, dualistów i zwolenników teorii identyczności, definicje eksperymentalno-patologicznego pojęcia syfilisu. W dalszym rozwoju po-

⁶⁵ Hakon Sjögren (szwedzki psychiatra, 1898–1990), [rec.: L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Benno-Schwabe et Co. Verlag, Basel 1935], „Nordisk Medicinsk Tidskrift” (półrocznik medyczny wydawany w Sztokholmie) 14 (1936), s. 266.

⁶⁶ „Zaraza rozkoszy” — polskie tłumaczenie za: L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 27].

jęcia dwie inne idee mają znaczenie: ta o syfilisie jako jednostce patogenetycznej oraz syfilisie jako swoistej jednostce etiologicznej. Ta pierwsza należała do nauki o dyskrazji i dała początek teorii *alteratio sanguinis*, z której następnie wzięła swój początek epoka Wassermanna, druga zaś linia, etiologiczna, osiągnęła swój szczyt wraz z odkryciem *Spirochaeta*.

Tak autor pokrótce przedstawia sposób, w jaki powstawało współczesne pojęcie syfilisu. Potem następują *Wnioski epistemologiczne*⁶⁷. Nie można uciec od tego, co było wcześniej, włącznie ze wszystkimi błędami nadal funkcjonującymi w pojęciach przez nas przejętych, w ujęciach problemów, w nauczaniu szkolnym, w codziennym życiu i w języku. „Nie istnieje żadna *generatio spontanea* pojęć, są one, by tak rzec, determinowane przez swych antenatów. [...] co najmniej trzy czwarte, jeśli nie całość treści nauki jest uwarunkowana i może być wytłumaczona przez historię myśli, psychologię i socjologię myślenia”⁶⁸. Wiele faktów naukowych powiązanych jest z odległymi w czasie „praideami”. I tak na przykład związek reakcji Wassermanna z kiłą stanowi w naszych czasach naukowy wyraz starej, wiekowej praidei („nieczysta krew” u chorych na kiłę).

Trwałość [*Fastlasningstendensen*] systemów przekonań jest oczywista — to, co nie pasuje do jakiegoś systemu, jest z łatwością pomijane, a nieświadome, zwyczajowe interpretacje mają na celu osiągnięcie zgodności z tym, co jest powszechnie przyjęte, z „marzeniami badaczy”⁶⁹ itp. Tu pisarz dokonuje drastycznego przeglądu, dając przykłady wypaczania oczywistych faktów w medycynie pod wpływem „trwałości systemów przekonań” [*Beharrungstendenz der Meinungssysteme*]⁷⁰ właśnie.

Historia nauki o syfilisie pokazuje, w jak dużym stopniu praca badawcza może być „pracą kolektywu”. Motywy, z których powstają systemy idei, wywodzą się z wyobrażeń zbiorowych: choroba jako kara za pokusy cielesne jest zbiorowym wyobrażeniem w linii religijnej, choroba zaś wynikająca z układu konstelacji gwiazd — w linii astrologicznej. Spekulatywna metaloterapia świadczy o „idei rtęci”. Myśl o wpływie krwi przyniosł *vox populi* itp. Nie tylko przewodnie idee, ale również etapy rozwoju wynikają z kolektywnej, a nie z indywidualnej pracy. „Kolektyw myślowy tworzy się zawsze, jeśli dwie lub więcej osób wymieniają swoje myśli”⁷¹. Pisarz cytuje wypowiedź Gumplowicza: „Po pierwsze to, co w człowieku myśli, to wcale nie jest on sam — ale jego społeczna wspólnota. Źródłem jego myślenia nie jest on sam, ale jego społeczne otoczenie, w którym żyje, społeczna atmosfera, w której oddycha”⁷². Istnieje zatem w „społecznej zależności myślenia i form myślowych”⁷³.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 48 [to i kolejne przytoczenia w oryginalnej wersji tej recenzji autor pozostawił w języku niemieckim i bez lokalizacji].

⁶⁸ [*Ibidem*].

⁶⁹ [*Ibidem*, s. 60].

⁷⁰ [*Ibidem*, s. 55].

⁷¹ [*Ibidem*, s. 72–73].

⁷² [*Ibidem*, s. 75–76].

⁷³ [Nawiązanie do takiegoż tytułu książki W. Jerusalema (*Soziale Bedingtheit des Denkens und der Denkformen*): L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 76].

W rozdziale *Niektóre cechy nowoczesnego naukowego kolektywu myślowego*⁷⁴ autor dzieli się refleksjami wartymi przytoczenia. Mówi o „nauce czasopismowej” i „nauce podręcznikowej”. Ta pierwsza dotyka kwestii: „»starałem się wykazać, że...«», »wydaje się być możliwe, że...«», »nie można było wykazać, że...«»⁷⁵, wyrażań, które wskazują na to, że orzeczenie o istnieniu bądź nieistnieniu fenomenu przekazywane jest społeczności przez indywidualnego badacza. Zwrotami zaś takimi jak: „»to istnieje albo nie istnieje«, »to i to jest dane«, »pewne jest, że...«»⁷⁶ zajmują się przede wszystkim owe nieosobiste książki⁷⁷.

Jednak w ramach tej pierwszej grupy naukowców często postrzega to, co osobiste we własnej pracy jako bliskie błędowi, mówiąc charakterystyczne „my”, zamiast „ja”, specyficzne *pluralis modestiae*, które w rzeczywistości jest inwokacją do kolektywu.

Książka utrzymana jest w osobistym stylu, kojarzącym się ze świeżym i oryginalnym *Regeln und Ratschläge zur wissenschaftlichen Forschung* Cajala⁷⁸. Tego typu książki czyta się z przyjemnością.

przełożyła Aleksandra Krywuc
konsultacja: Paweł Jarnicki

* * *

Michel Louis Guérard des Lauriers⁷⁹

[...] Dr Fleck⁸⁰ należy do tych nielicznych ludzi nauki, którzy poświęcają swój czas na filozofowanie. Nie podzielamy wszystkich jego wniosków, ale cieszy nas możliwość złożenia hołdu oryginalności jego pracy, która polega przede wszystkim na tym, że autor wypowiada się o tym, co zna. Za punkt wyjścia służy mu reakcja Wassermana [Wassermann — przyp. red.] wykorzystywana w profilaktyce syfilisu. Nawiązując do niej, konstruuje teorię eksperymentowania i, bardziej ogólnie, teorię wiedzy, którą weryfikuje, czerpiąc z historii. Skądinąd jest to historia biologii i dyscyplin jej pokrewnych. F[leck] twierdzi, że kolektywizm [*collectivism*] jest fundamentalnym prawem myśli naukowej (*denkkollektiv*). Im bardziej dokonuje się postęp w jakiejś nauce, tym bardziej ten postęp okazuje się ściśle związany z warunkami społecznymi, ze środowiskiem, a nie z pracą jakiegos

⁷⁴ [*Ibidem*, s. 144].

⁷⁵ [*Ibidem*, s. 154].

⁷⁶ [Por. *ibidem*, s. 154].

⁷⁷ [Podręczniki].

⁷⁸ [*Zasady i wskazówki dla badań naukowych*]. Santiago Ramón y Cajal — hiszpański histolog, neuroanatom, noblista w dziedzinie medycyny (1906)].

⁷⁹ Michel Louis Guérard des Lauriers (Francuz, dominikanin, 1898–1988), „Revue des Sciences Philosophiques et Théologiques” (francuskojęzyczne pismo założone w 1907 r. przez grupę francuskich dominikanów, emigrantów w Belgii; obecnie właścicielem tytułu wydawanego przez zasłużoną Librairie Philosophique J. Vrin (Paryż) jest Francuska Prowincja Dominikanów) (1937); [odniesienie do Flecka ukazało się w dziale:] *Bulletin de Philosophie*, [w części:] *IV. Philosophie des Sciences; 1. Philosophie de la Nature*, s. 320–321.

⁸⁰ L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Basel 1935.

uczonego. I to pod każdym względem: to odwołanie do organizmu społecznego wprawia w ruch pewne badania; to porównanie różnorodnych doświadczeń, nie tylko uwierzytelnia wyniki, ale pozwala także dostrzegać prawdziwe przyczyny; to rozumny podział pracy, który jako jedyny pozwala zagłębiać się w dany nieograniczony zespół [*complexe*] przez wszystkie ujęcia, które proponuje. Wiadomo skądinąd o ogromie prac przygotowawczych, które trzeba wykonać, zanim pojawi się szansa na postęp jakiegoś zagadnienia: bywa, że dane zagadnienie ma właściwy sens jedynie w określonym środowisku, które nadaje mu odpowiedni wymiar. Wreszcie, już same procesy i koncepcje zmieniają się tak znacznie z epoki na epokę, że są jedne dla drugich zupełnie różnymi światami — jednostki musi się poddać zmianie samego środowiska.

Na kolejnych stronach znajdują się wspaniałe uwagi o badaniu naukowym, o roli hipotezy w badaniu, o jego naturze empirycznej, o naturze „faktu”, który jest zawsze faktem interpretowanym, o notacjach historycznych, które ukazują się z pierwszej ręki. Wychodząc od tego, F[leck] skonstruował tezę, co jest całkowicie uprawnione, ale można by skonstruować tezę przeciwną. Na tej płaszczyźnie prawda wiąże się w istocie swej z relatywizmem.

Jest coś, co jest inteligentniejsze od każdej poszczególnej osoby. To ogół ludzi. Podkreślać w ten sposób znaczenie współdziałania jest czymś banalnym. Zauważyć, że szybkie i częste komunikowanie się pozwala uniknąć wielu błędów i pobudza zainteresowanie wiedzą, to trafne spostrzeżenie. Czynić z myśli, na mocy prawa, fakt społeczny, wydaje się nam całkowicie nie do zaakceptowania: nie myśli się w wielu, nie myśli się we dwóch. Dostawy [*les imports*], które czynią nas uzależnionymi od innych, są niezbędne dla zachowania życia. Nie są one życiem. Są one nawet często niezdolne do odbudowania zużytych sił. Zatem, czy nie jest tak tym bardziej w porządku myśli? Między eksperymentowaniem inteligentnym a tym, które takim jest w mniejszym stopniu, istnieje ta istotna różnica, że pierwsze jest kierowane. Zdarzenia przypadkowe mają swoje wielkie znaczenie, podobnie jak doświadczenia systematycznie organizowane. Tak więc te rozumne doświadczenia są przejawem inicjatyw jednostek: jeśli istnieje pewien sposób działania w każdej nauce, to istnieje również pewna grupa uczonych, która tak postępuje, i genialni ludzie, którzy go przekształcają. Dodajmy, że w tym, co dotyczy doświadczenia, czynnik ilościowy nie gra tej samej roli we wszystkich naukach. Niepotrzebne byłoby wielokrotne powtarzanie tego samego doświadczenia (z tymi samymi możliwościami dokładności pomiaru), mając pewność, że przeprowadzamy to *samo* doświadczenie. Ale takiej pewności i tak nigdy nie ma. Nie ma się jej także nawet w matematyce na tyle — realnie — na ile słowo „doświadczenie” może tu być przetransponowane. Ale jest też jasne, że pewności jest mniej w medycynie niż wszędzie indziej: złożoność materii ożywionej, a tym bardziej złożoność istot żywych, jest taka, że słowo „to samo” maskuje w sposób konieczny niedokładność, którą ujawnia doświadczenie zadowalająco powtórzone. Teza F[lecka] jest więc bardziej prawdziwa w medycynie niż gdziekolwiek indziej. Nie uważamy jednak, że można by ją uczynić — pod osłoną nieuprawnionej ekstrapolacji — obowiązującym prawem. W kwestii argumentu historycznego chcemy zauważyć, przeciw Fleckowi,

że nauka współczesna [*moderne*] nie wypiera się we wszystkich punktach Hipokratesa. Biologiczne badanie pewnych reakcji — tych, które zarządzają równowagą kwasu w żołądku — dobrze pokazuje, że fizyka jakości jest, przez swą drogę postępowania, dużo bliżej rzeczywistości, niż to zrazu sądzono.

przełożył Krzysztof Szlachcic